# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 8-go września 1904 roku. Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.


## PREMIE

**czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."**

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 10c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a 3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje dwa dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

### NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książk na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Brooklyn N. Y. i okolicy, następnie w Passaic, Bayonne, Elizabeth, Perth-South Amboy i okolicę w New Jersey; następnie Scranton, Throop Oldforge, Pittston, Plymout, Nanticoke, Wilkes Barre, Ashley, Hazleton, Mahony City, Mt. Carmel, Shamokin i miasta okoliczne w Pennsylvania.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą. ponieważ wieczorem po 6-ej wnet mrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

### Do Czytelników.

*Kto z czytelników ma na adresie znaczek "September 4," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się we wrześniu 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast wrzyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.*

*W. Dyniewicz.*

## Wojna Rosyi z Japonią.

**Wielki pogrom moskali. 20,000 japończyków jedzie na Port Artura. Paniczna ucieczka Kuropatkina do Mukdenu. Japończycy zabierają armaty. 150,000 moskali wyrusza na plac boju. Car obejmuje główną komendę. Port Artur upadnie napewno.**

Wielka bitwa lądowa rozegrała się tydzień temu. Biorąc pod uwagę liczbę wojsk, które brały udział w tej bitwie, należy ona bezwarunkowo do największych w historyi światowej. Obydwie strony biły się rozpaczliwie. Kuropatkin rozwinął swoje wojska w półkole na wschód, południe i zachód od Liaoyangu. Trzy armie japońskie pod dowództwem Kuroki, Oku i Nodżu połączyły się do wspólnej akcyi. Pierwszym znakiem bitwy były utarczki przednich straży. Dnia 24 p. m. zajęli japończycy pozycyę Liandiansin. Na drugi dzień nastąpiły duże bitwy koło tego miejsca; rezultatem ich było ulokowanie japońskiej bateryi na wzgórzu Suapin. Dnia 26 nastąpiło jeneralne starcie pod Tsengow, gdzie dobrze walczyła rosyjska artylerya. Ciężkie straty po obydwóch stronach. Pozycye bez zmiany.

Następnego dnia trwała bitwa cały dzień pod Anshanshan — moskale uciekli z pozycyi. W dniu tym stracili moskale pozycye Tsegow i Anping wraz z 6 armatami. Moskali padło 1,500, japończyków 1,000. Jen. Rutkowski został zabity.

Dnia 28 walka trwała ciągle Japończycy zabrali 16 armat.

Dnia 29: japończycy naciskają coraz gwałtowniej ze wszystkich stron. Niektóre oddziały wojsk dotarły do Liaoyang. Moskale zaczynają przechodzić na drugi brzeg rzeki Taitse.

30 sierpnia. Walka była bardzo krwawą, straty rosyjskie wynosiły 3,000. Japończycy próbowali obejść moskali z tyłu. Walka trwała 18 godzin.

1 września. Moskale opuścili Liaoyang, oddając go w zwycięskie ręce japończyków. Moskale ufortyfikowali się na drugiej stronie rzeki Taitse. Przejście ich przez rzekę Taitse nosiło wszelkie cechy pośpiesznej ucieczki.

Obecnie toczy się walka krwawa i zajadła. Moskale jednakże ponieśli taką klęskę, że jej już nie naprawią. To też śmiesznym jest telegram Kuropatkina do cara, żądający "natychmiast" 130 tysięcy żołnierzy. Ostatnie wiadomości z pola walki donoszą o zabraniu setek armat przez japończyków moskalom.

### Przechodzą rzekę.

PETERSBURG, 5 września. — Donoszą, iż Stackelberg, który był odcięty od głównej armii, uniknął zniszczenia swego korpusu, gdyż dostał się na drugi brzeg rzeki i przyłączył do głównej armii.

### 150 tysięcy więcej!

PETERSBURG, 5 września. — Kuropatkin nadesłał do cara telegram z żądaniem 150 tysięcy wojska na pomoc.

## Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

**W dniu tym uroczystym stanie pod stopami pomnika Kościuszki conajmniej 200 tysięcy Polaków.**

W niedzielę dnia 11 września po południu w obecności tysięcznych tłumów odsłoniętym zostanie pomnik największego polskiego bohatera, Tadeusza Kościuszki. Przygotowania do wspaniałego obchodu zostały już prawie ukończone. O godz. 12:30 po południu wyruszą z przed domu Związku Nar. Pol. dywizye pochodu, w którego szeregach znajdować się będą wszystkie polskie towarzystwa nietylko z Chicago, ale i z okolicznych miast. Spodziewać się należy, iż w dniu tym uroczystym stanie pod stopami pomnika Kościuszki conajmniej 200 tysięcy polaków. Pomnik naszego bohatera wzniesiony w parku Humboldta, stoi w samym środku trzech krzyżujących się alej, tak, że jest widoczny ze wszystkich stron. Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki jest dla nas tem większą uroczystością, iż bohater naszego narodu walczył także i o tę ziemię, która dzisiaj, jako druga matka dała nam przytułek. Chwila obecna, chwila wojny azyatyckiej, chwila nadzwyczaj naprężonych stosunków międzynarodowych, jest bardzo ważną i odpowiednią do takiej demonstarcyi narodowej, jak oddanie czci Kościuszce, który ostrzem miecza przemawiał do wrogów. Demaskujemy dzisiaj wszystkich naszych farbowanych przyjaciół i ugodowców-zdrajców, po raz setny dajemy poznać światu, iż Polska o ile była sławną i potężną, o tyle jako taka powstanie znowu w przyszłości, bez różnicy na to, czy wrogowie nasi będą sie wysilać na wymyślanie nowych tortur dla naszego narodu.



Pomnik T. Kościuszki, który będzie odsłonięty w Humboldt parku w Chicago, dnia 11 Września 1904 r.

Wykonany przez artystę Chodzyńskiego.

Pochód cały składać się będzie z dwunastu dywizyi. Zajmą one przestrzeń prostokątu, obejmującego blisko 30 ulic. W miarę tego, jak pochód będzie się posuwał naprzód, jedna dywizya za drugą po kolei będą się łączyć z głównym pochodem. Pochód będzie się przedstawiał niby ogromny barwny łańcuch, ciągnący się conajmniej kilka mil angielskich. Nietylko wszyscy znakomitsi polacy, jakich tutejsza emigracya posiada, lecz i znakomitości amerykańskie w uroczystości tej wezmą udział. Na czele pochodu będzie jechała armia Stanów Zjednoczonych; za nią Gwardya Kościuszki z Milwaukee. Dalej w karetach: Komitet budowy Pomnika, Zarządy organizacyi Członkowie stowarzyszenia Cincinati, Weterani Polscy, Duchowieństwo, Goście honorowi i Prasa. Następnie zaczną się dywizye, które pomaszerują przy dźwiękach licznych orkiestr.

Zbliżając się do Pomnika wojsko sprezentuje broń, cywilni wzniosą okrzyki na cześć bohatera zdejmując nakrycia z głowy.

### Uciekają na gwałt!

LONDYN, 6 września. — Telegramy donoszą, iż boczne skrzydło Kuropatkina zostało złamane. Cała armia Kuropatkina jest w niebezpieczeństwie, gdyż może być lada chwilę otoczoną. Telegram do Daily Mail donosi, iż 18,000 moskali uciekło z Mukdenu, bojąc się najścia armii japońskiej.

### W dzikiej ucieczce.

LONDYN, 6 września. — Rezultatem ostatnich bitw i dowodem niezwyciężoności Rosyi jest dzika, paniczna ucieczka moskali do Mukdenu. Jen. Kuroki zastąpił moskalom drogę parę razy, ale ci tak prędko uciekli, iż nie zdołał ich zmusić do bitwy. Jeżeli Kuroki zmusi moskali do zatrzymania się i przyjęcia bitwy, natenczas z moskali nie zostanie w Azyi ani śladu. Tak się bije!!

### 20,000 więcej na port Arthura!

TOKIO, 6 września. — Donoszą, iż japończycy znowu wysłali 20,000 żołnierzy na plac bju. Korpus ten uda się pod mury fortecy portu Arthura. Upadek tej fortecy jest już zdecydowanym.

### Car obejmie komendę!

PETERSBURG, 6 września. — Cała ludność zdolna do noszenia broni będzie zmobilizowaną i wysłaną na plac boju. Rosya rzuci na szachownicę wszystko, co ma. Na czele nowej armii, która pojedzie na wschód w sile 150,000, stanąć ma podobno sam car. Będzie on osobiście prowadził kampanią wojenną i jest pewien (jak Kuropatkin), że wygra. (Wieści te wydają się nam nie bardzo prawdopodobne. Wojna jest straconą i car, udając się na plac boju, naraziłby swoją osobę na szwank, gdyż japończycy mogliby cara wziąć za kołnierz i zawieść do Tokio. Prawdopodobnem natomiast jest to, iż moskale wyślą 150,000 żołnierzy na wschód. Oby zginęli, jak tamci! — Red.)




### Dlaczego obywatele podtrzymują prezydenta Roosevelt?

**On broni ich praw i interesów, jego partya również broni wszystkich praw, zabezpieczających równość i opiekę wszystkim obywatelom.**

Wy wszyscy, którzyście przyszli z obcych ziem do tego kraju, głosujecie i podtrzymujecie ten rząd, na czele którego stoją Roosevelt i Fairbanks. I dlaczego? Dla jakiego powodu głosować macie na tykiet republikański? Przyczyny są widoczne. Oto one:

Ponieważ Roosevelt reprezentuje i prowadzi tę wielką politykę, która sprowadziła i ciebie do tego kraju. Przyjechałeś tutaj, wiedząc, iż tutaj są lepsze warunki życia, lepsza zapłata, szczęśliwsze i spokojniejsze życie, więcej sposobności wykształcenia dzieci i. t. d. Wiedziałeś o tem, iż w kraju tym bronią robotnika, pomogą mu, jeżeli na to zasługuje, znaleść można lepsze zajęcie z wyższem wynagrodzeniem.

Na czele i na straży tych porządków stoi Roosevelt i jego polityka. Demokracya jest przeciwną tej polityce, gdyż jest przeciwną Rooseveltowi. Jeżeli więc będziesz głosował za Rooseveltem, będziesz jednocześnie bronił własnych swych interesów.

Prezydent Roosevelt i jego partya reprezentują liberalne idee, za któremi ty tęskniłeś w swej ojczyźnie. Ty odczuwałeś, iż wszyscy powinni mieć równe prawa, a sprawiedliwość powinna być jednakową dla wszystkich. Tego nikt przedtem nie zrobił, dopiero zrobiła partya republikańska tj. ta, która stawia kandydaturę Roosevelta.

Prezydent Roosevelt reprezentuje siłę Amerykanizmu, dzielącą wszystkie rządy sympatyą wedle ich wartości i zmuszającą te rządy do uczciwego traktowania wszystkich praw, a zwłaszcza tych, które mają styczność z Ameryką. Prezydent Roosevelt ochrania wszystkich amerykańskich obywateli tutaj urodzonych lub naturalizowanych z jednakowem ojcowskiem czuciem.

Gdy John Perdicaris, grek, który naturalizował się w Ameryce, był uwięziony w Tangierze, i gdy nie chciano więźnia wypuścić, Roosevelt posłał amerykańską flotę do Smirny z rozkazem zbombardowania miasta, jeżeli poddany amerykański nie będzie uwolniony. Pod opieką Roosevelta każdy tak bronionym będzie.

Oto parą faktów, wykazujących jasno, że obywatele powinni się starać utrzymać prezydenta Roosevelta jak najdłużej. Głosując na niego, głosujesz dla dobra narodu całego.

## INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | Kurs | Porter |
|---|---|---|
| MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska | 24 41/100 | 15c |
| KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | 20 91/100 | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy Polski pod Moskalem | 52 91/100 | 25c |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi | 19 90/100 | 15c |
| GULDEN — do Holandyi | 41 36/100 | 25c |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | 27 35/100 | 25c |
| LIRA — do Włoch | 19 90/100 | 25c |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

9. P. Gorgoniusa, Otmara.
10. S. Mikołaja w., Cypryana.
11. N. Imienia NMP. Prot. i Jac.
12. P. Winanda, Gwidona.
13. W. Tobiasza, Eulogiusza b.
14. Śr. Podwyższenie św. Krzyża.
15. C. Nikodema m.

## Wiadomości z Polski.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

### Coraz większa bieda w Królestwie!

WARSZAWA. — Wskutek wojny rosyjsko-japońskiej zabrakło w Królestwie pracy dla ogromnej rzeszy robotniczej, którą zająć się musiała dobroczynność publiczna, by rodziny robotnicze od głodu ratować.

Dla przykładu przytoczymy wiązankę faktów, dotyczących Warszawy.

U garbarzy, u których zwykle bywa bez roboty od 20 do 40, jest obecnie czeladzi cechowej bez roboty 140, na zajętych robotą 400. Zarobek ich średnio 12 rubli tygodniowo spadł do 8, a nawet do 6, dla mniej więcej trzeciej części robotników.

U krawców zastój bardzo znaczny; o liczby dokładne trudno. Conajmniej kilkaset osób jest zupełnie bez zajęcia.

U szewców sytuacya jeszcze cięższa; obrót zredukowany do trzy czwarte, mimo najlepszej obecnie pory; liczba niezajętych w cechu dochodzi minimalnie do 400.

U stolarzy kryzys odbił się wyjątkowo ciężko. W samym cechu notowanych bez zajęcia 300.

Liczby te dają nam obraz przybliżony bezrobocia pomiędzy pracownikami cechowymi.

Daleko większe są liczby, skoro dotkniemy sytuacyi robotników niececechowych.

U stolarzy np. na 300 pozbawionych roboty pomiędzy czeladzią cechową, jest 3.000 ludzi bez roboty u niececechowych.

Ażeby mieć pojęcie chociażby przybliżone o stanie rzeczy na prowincyi, zwrócono się do inspekcyi fabrycznej dla Królestwa Polskiego.

Z raportów wyciągamy następujące dane:

W gubernii siedleckiej zamknięto hutę szklaną i papiernię, robotników miejskich 100 pozostało bez zajęcia, włościanie powrócili do roli.

W gub. suwalskiej bezrobocie fabryczne małe, głównie z powodu licznej emigracyi włościan do Ameryki, w sortowniach szczecin we Władysławie i Wierzbołowie ludzi bez zajęcia 40.

W gubernii radomskiej w niektórych odlewarniach zmniejszono dzień roboczy.

W gub. łomżyńskiej skrócono czas roboczy w trzech fabrykach do 7 godzin, bez zajęcia robotników fabrycznych 75.

W gub. kieleckiej dwie huty szklanne o 180 robotnikach i jedna cementarnia o 92 zamknięta. Robotnikom z hut szklannych zapewniono mieszkanie i drobną zapomogę; czekają więc na lepsze czasy. Robotnicy cementarni, włościanie, powrócili do roli.

W gub. kaliskiej małe zakłady nie podlegające inspekcyi fabrycznej, znajdują się w najgorszem położeniu. Do takich zaliczyć należy zakłady krawieckie w Kaliszu, tkackie w Ozorkowie, Zduńskiej Woli i Aleksandrowie, zwykle zaopatrywane w obstalunki przez kantory pośredniczące. W takich zakładach było w maju br. około 300 ludzi bez zajęcia.

W gubernii piotrkowskiej w maju 210 zakładów przemysłowych, zajmujących do 60,000 robotników, pracowało w krótszym czasie roboczym. Średnio czas ten skrócono o 20 do 30 procent, w niektórych wypadkach o 50. Około połowy zatem wszystkich robotników fabrycznych gub. piotrkowskiej nie dochodzi do połowy swojego zwykłego budżetu.

Całkowicie stracili robotę przeważnie robotnicy w małych zakładach przemysłowych, i pracujący po domach; dodać należy tych, zresztą nielicznych, którzy stracili zajęcie z powodu zaprzestania roboty nocnej w wielkich składach.

Jeżeli tak dłużej potrwa, nędza ogromna grozi całemu krajowi. A co będzie, jeżeli do niej przyłączą się jeszcze ciężary wojenne?

### Siedmdziesiąt osób utonęło!

WARSZAWA. — Donoszą tutaj o strasznej katastrofie, jaka się wydarzyła koło miasta Łodzi, gdzie straciło życie 70 osób. Przyczyną nieszczęścia było zatonięcie łódki przewozowej, w której znajdowało się przeszło 100 osób. Ciężar ten okazał się za wielkim i gdy łódź znalazła się na szerszej wodzie, zatonęła, a pasażerowie wpadli do wody. Tylko 38 osób uratowało się, reszta zginęła w nurtach rzeki. Przewoźnik miał pozwolenie przewożenia tylko 30 osób jednorazowo. Powinien więc być surowo ukarany za chciwość i nieusłuchanie władzy. Wypadek ten miał miejsce na rzece Kamień.

### Grad nad Pilicą!

WARSZAWA — Pisma tutejsze donoszą o wielkim gradzie, jaki nawiedził Warkę, leżącą nad Pilicą. Grad ten miał spowodować wielkie szkody w całej okolicy. Dość powiedzieć, iż kawały lodu dochodziły wielkości kurzego jaja i ważyły ćwierć funta i więcej.

## WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

### Znowu rewizye.

GNIEZNO. — Zagadkowe rewizye odbywały się w tych dniach u gimnazyalistów polskich w Gnieźnie. Naturalnie, że nic nie znaleziono, bo nic do wykrycia nie było.

### Wojna o polskie imię.

GNIEZNO. — Panu Wierbińskiemu zagroziła policya karą pieniężną, jeżeli Jana na godle nie przechrzci na Johann lub Johannes tak imię to w metryce kościelnej jest zapisane. Sprawa ta przyszła przed sąd ławniczy, ktory wydał wyrok, że p. Wierbiński i nadal Janen pozostać może. Podobny wyrok uzyskał przed 2 tygodniami jego brat Stanisław.

Życzyć wypada, aby się więcej podobnych znalazło, którzy swych imion polskich bronić potrafią.

### Nie będzie "Inowrocławia."

INOWROCŁAW. — "Hohensalza" Takową nazwę otrzymać ma stolica Kujaw — Inowrocław. Na zebraniu zarządu Związku towarzystw miejscowych zwołanem przez burmistrza Kollatha, przyjęto następującą rezolucyę: "Zebrani wyrażają zadowolenie, że administracya miejska nosi się z zamiarem zamiany nazwy miasta Inowrocław na "Hohensalza".

### Niema... gęsi.

POZNAŃ. — Pisma niemieckie skarżą się na słaby w tym roku dowóz gęsi z Królestwa Polskiego. Podczas gdy przed rokiem przez komorę w Wierzbołowie przechodziło po kilkanaście, nawet kilkadziesiąt wagonów, naładowanych gęsiami, obecnie przechodzi najwyżej po 6 wagnów. Przytem gęsi są słabe, chude i niewyrośnięte, co tłomaczą długotrwałemi zimnami na wiosnę.

### Obniżenie cen.

POZNAŃ. — W całem Księstwie Poznańskiem obniżono cenę na sprowadzanie paszy, której daje się uczuwać ogromny brak.

### Niebezpieczna kokarda.

INOWROCŁAW. — "Dziennikowi Kujawskiemu" donoszą, że w Łojowie żandarm obwodowy Rankus zdarł synkowi pana Woźniaka kokardę, którą tenże miał u czapki, a która — według zdania żandarma — miała być niebezpieczną dla państwa pruskiego! Gdy się o tem dowiedział pozasłużbowy rotmistrz p. Geisler, u którego p. Woźniak jest już od lat wielu urzędnikiem, wystósował do wyższej władzy zażalenie na owego żandarma i naturalnie z dobrym skutkiem. Po kilku dniach bowiem przyszedł ów stróż bezpieczeństwa, przeprosił p. Woźniaka, zostawiając na stole 20 fen. za uszkodzenie czapki, odszedł.

### Wiec protestujący.

MIEJSKA GORKA. — Odbył się tutaj wiec w sprawie ustawy osadniczej, z udziałem około 1000 wiecowników.

Zagaił wiec ks. Zakrzewski z Golejewka i przedstawił wiecownikom posła mecenasa dr. Zygmunta Dziembowskiego oraz zasłużonego w sprawach naszych obywatela p. Wincentego Niemojowskiego ze Śliwnik.

Przewodniczącym wybrano p. Niemojowskiego, który poprosił na sekretarza p. Fr. Bartkiewicza, a na ławników pp. dyrektora Wierzychowskiego z Miejskiej Górki, gospodarzy Franciszka Żyto ze Sworowa, Feliksa Pernaka z Chojna, Ignacego Wawrzyniaka z Golejewa i Bratkowskiego z Zielonej Wsi.

P. Niemojowski w serdecznych słowach podziękował za zaufanie, jakiem go obdarzono, poczem udzielił głosu posłowi dr. Dziembowskiemu, który wygłosił przeszłogodzinną, świetną mowę, a zakończył ją wezwaniem rodaków do zgody i do popierania się wzajemnego, wobec zakusów naszych wrogów.

Pan Dziembowski mówił tak, że kamienie mógłby poruszyć swą wymową i siłą argumentów. To też sala trzęsła się od oklasków i okrzyków "Niech żyje!" Entuzyazm był ogromny, a w oczach błyszczały łzy wdzięczności dla takiego obrońcy świętej naszej sprawy.

Następnie przemawiał gospodarz Franciszek Żyto ze Sworowa. Podziękowano mu również hucznymi oklaskami.

W końcu odczytał ks. proboszcz Zakrzewski rezolucyę, protestującą przeciw ustawie osadniczej. Przyjęto ją jednogłośnie.

## PRUSY WSCH. I ZACH.

### Straszny wypadek.

Straszny wypadek miał miejsce w Świeciu. Podczas kąpieli w Wiśle utonęło kilku preparandów. Zwłoki ich znaleziono koło Saratowic, trzy kilometry od miejsca wypadku.

## GÓRNY SZLĄSK.

### Odsiedział karę.

GLIWICE. — Pan Józef Siemianowski, wydawca i redaktor "Głosu Szląskiego", opuścił w tych dniach więzienie, w którem przesiedział pół roku za rzekome przestępstwo prasowe. Pan Siemianowski jest kaźnią pruską przygnębiony i wyczerpany na siłach.

### Tyfus plamisty.

W Raciborzu panuje tyfus plamisty. W obawie, aby tyfus się nie rozszerzył, za pomocą wody, policya nakazała natychmiastowe zamknięcie wszystkich łazienek na Odrze i Psinie.

### Niemiecka filozofia.

KATOWICE. — Ciekawy proces toczył się tu w tych dniach w sprawie banku ludowego w Bytomiu. Hakatystyczna "Katowitzer Zeitung" zamieściła zjadliwy artykuł przeciw Bankowi. W artykule tym stwierdzono, że z winy banku jeden człowiek stracił 2000 tysiące marek. Dyrektor Banku zapozwał redaktora pod sąd za obrazę, lecz sąd uwolnił oskarżonego, uzasadniając wyrok tem, że "polskie banki ludowe są narodowo-polskiemi instytucyami, dlatego gazety niemieckie mają prawo i obowiązek takie sprawy omawiać i ganić"!!

### Wielki pożar.

ZABRZE. — Zapaliły się tu pola torfowe, znajdujące się między ulicą Urbana a kanałem. Pola te należą do fiskusa. Pożar rozszerzył się szybko i sprawił znaczne szkody.

### Wielka burza.

KARBISZOWO. — Ciężka burza nawiedziła północno-zachodnią część Górnego Szląska. W Karbiszowie pod Lwówkiem uderzył piorun w chlewy na dworze, które całkiem zgorzały. I w innych miejscach piorun pozapalał zabudowania. Na wielu drogach wicher połamał lub powyrywał drzewa.

W Grotkowie w zakładzie wychowawczym wicher wybił i potrzaskał 40 szyb w oknach. Przed oberżą Grossa w Grotkowie znaleziono 56 wróbli nieżywych, które wichura zabrała i rzuciła nimi o mur, wskutek czego pozabijane zostały. W ogrodach w drzewach owocowych szkody są wielkie w całej okolicy.

### Szwabski sposób.

WROCŁAW. — Pewien fabrykant tutejszy, wielki hakatysta, umiejący wcale nie źle po polsku, łapie na obiecanki polskich agentów, którzy, gdy mu się wyspowiadają ze swojej polskiej klienteli, puszcza ich bez wszelkiego wynagrodzenia, a adresy klientów zatrzymuje. Ponieważ na piśmie nie daje obietnic, poszkodowani nie mogą mu procesów wytaczać.

### Wystawa we Wrocławiu.

WROCŁAW. — Została tutaj otwartą wystawa przemysłowo-artystyczna i trwać będzie do 30 września. Wystawa ta, jak twierdzą rzeczoznawcy, jest o wiele biedniejszą od poznańskiej w r. 1895. Napływ publiczności średni.

## GALICYA.

### Liczne pożary w Galicyi.

LWOW. — Donoszą tutaj o niebywałej ilości pożarów. Smutna ta kronika, brzmi: W Łęgu, w powiecie tarnowskim zniszczył pożar dwa domy wartości 4600 k. W Kulczycach w powiecie samborskiem zniszczył pożar 3 domy, wraz z budynkami gospodarskiemi i plebanią. Szkoda wynosi 13,200. W Głęboce spłonęły zabudowania Marcina Klausingera i Jana Niedźwiedzia, przyczem Klausinger odniósł silne poparzenia. Szkodę obliczono na 4200 k. W Borszczowie spaliło się 13 zagród włościańskich, wartości 44,000k. Budynki były ubezpieczone na 17,000 k.

W Szczawie, powiecie limanowskiem wybuchł pożar i zniszczył zabudowania 5 gospodarzy. Szkoda wynosi 5,000 kor. W Czarnokowieckiej Woli, spłonęło 5 obejść gospodarskich. Szkodę podają na 8560 kor. Podejrzanego o podpalenie J. Hukaluka aresztowano. W Ziempniowie spłonęła od uderzenia piorunu stodoła Szymona Ascheina. Stodoła była ubezpieczoną.

### Odwołanie manewrów.

LWOW. — Zarządzone ćwiczenia wojska obrony krajowej we Lwowie zostały nagle, w ostatniej chwili odwołane. Opiewające na ten dzień i rezerwistom już doręczone karty powołujące są zatem nieważne. Powód do odwołania ćwiczeń i to tak nagle na dwa dni przed ich rozpoczęciem jest niewiadomy. Przypuszczają, że jest może zaraza koni lub coś podobnego.

### W godzinę śmierci.

Pani P. Kopnicka z Plymouth donosi o znakomitem wyzdrowieniu sąsiada, który miał już umrzeć:

"Nasz sąsiad, p. Marcin Sztylet czuł się bardzo źle pierwszego kwietnia i nikt nie sądził, aby mógł żyć jeszcze. Ksiądz był akurat przy nim, gdym ja weszła i zobaczyła go. Ja poradziłam mu, aby bez zwłoki używał Dr. Piotra Gomozo oraz natarł swoje piersi Olejo, czyli linimentem; od tej pory zaczęła mu się robić coraz lepiej i w krótkim czasie wyzdrowiała zupełnie ku ogólnemu zdziwieniu. Jest on bardzo wdzięczny za to, co to lekarstwo zrobiło dla niego."

Dra Piotra Gomozo nie można dostać w aptekach, lecz sprzedają je specyalni agenci lub sam właściciel. Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.



















## NOWA KSIĄŻKA

została wydrukowana w drukarni Gazety Polskie pod tytułem.

## "BEN-HUR"

Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Wallace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce.

**BEN-HUR** należy niezaprzeczenie do najwspanialszych i najpoczytniejszych utworów literackich.

Dzieło to ukazało się we wszystkich nieomal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, jen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcijaninowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca cały świat. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest zupełnie zasłużona, — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześcijańską. To też wpływ jej jest zacny, szlachetny. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia i nadzieje Żydów, tłómaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostają w pamięci i sercu.

Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłomaczeniu polskiem, lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłomaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłomacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczenia niezwykłe trudności.

**Cena egzemplarza $2.00.**

Wydaje się także na premię Gazety Polskiej, za dopłatą jednego dolara i 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, CHICAGO, ILL.

# PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM VI

## PIERWSZE WIEKI HISTORYI POLSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Lechici znaleźli Sławiańszczyznę pogańską, nawrócili się, i nawrócili ją hurtem. Pogaństwo długo jeszcze oddziaływało i twardo opierało się rozwinieniu nauki Chrystusa: dla tego Bolesławowie nie mogli od razu wystąpić jako ludzie świata nowego, zajrzeli jeszcze w przeszłość pogańską. Byli oni podobni do królów Merowingów. Powołanie bohaterskie Polski komu innemu było przeznaczone. Ten bohater jeszcze teraz jest w kolebce: za czasów podziału Polski wychodzi z dzieciństwa, za Jagiellonów dopiero ukaże się młodzieńcem. Tym bohaterem będzie nie pojedyńczy człowiek, ale cały stan szlachecki, który wtenczas kiedy się zestarzeje Zachód, ma wziąść w rękę miecz krucjaty; ale i on zmarnowawszy młodość, nie dorośnie wieku męża, i zostawi dalszą pracę następcy swemu, młodszemu bratu—ludowi polskiemu.

## KSIĘGA III.

### POLSKA W PODZIAŁACH.

RZĄD PANÓW.

(1139)

### WŁADYSŁAW II.

Trudno było o zgodę między panującymi, bo w kraju już się objawiła nowa władza, idąca w zapasy z dawną. Panowie doszli znaczenja i sił, książęta usiłowali jeszcze długo nie dopuścić ich do władzy, stąd ilekroć między książętami roznieciło się poróżnienie, zawsze młodszy buntujący się przeciw starszemu znajdował pomoc w panach. Ta walka trwała dopóty, aż starsza linja książąt, przemożona, ustąpiła z kraju, druga po niej, przemożona także, wypartą została ze stolicy, i nakoniec najmłodszy Kazimierz, objąwszy władzę, nowy porządek uznał i uorganizował.

Zaraz po śmierci Bolesława, następca jego Władysław II., uczuł poniżenie swoje. Lubo uznany za zwierzchnika całej Polski, widział dobrze że bracia jego udzielnie panujący, zastawiali mu tylko cień władzy. Spokrewniony z Cesarzem niemieckim, spodziewał się od krewnych pomocy. Żona jego Agnieszka, Niemka, nawykła do porządków feudalnych, nie umiała pojąć stanu Polski, i pobudzała męża do kroków gwałtownych. Władysław pozyskawszy w kraju wielu stronników, i zaciągnąwszy posiłki z Rusi, umyślił zbrojną ręką braci wygnać. Było to widocznem bezprawiem, pogwałceniem testamentu ojcowskiego; znaleźli się w kraju znawcy prawa i jego stróże. Jakób arcybiskup gnieznieński, Wszebor wojewoda sandomierski, stanęli w obronie młodszych książąt. Przemożny pan, hrabia Piotr Dunin ze Skrzynnej, na dworze Władysława zdawał się być ich przyjacielem. Papież Eugenjusz III., jako opiekun rodziny panującej, nakazywał zgodę, wyklinał Agnieszkę, a wkrótce i samego Władysława. Oburzony książę kazał Duninowi język uciąć i oczy wyłupić, obrażając jeszcze mocniej Panów tem barbarzyństwem. Wprawdzie potrafił wygnać braci z dzielnic i obległ ich w Poznaniu, ale tem powodzeniem nie przestraszył przeciwników, a u swoich tracił coraz bardziej miłość i zaufanie. Arcybiskup gnieznieński Świnka, odważył się przybyć do obozu i w obec wojska wykląć książęcia. Zaczęły się między oblężeńcami i załogą tajemne zmowy; nareszcie, za danem hasłem wycieczka z miasta i napad z pola, poraziły całkiem wojsko Władysławowskie. Książe z niewielu stronnikami uciekł na Szląsk, a wkrótce stamtąd musiał do Niemiec uchodzić 1148 roku.

### BOLESŁAW IV., KĘDZIERZAWY.

Następca Władysława, Bolesław Kędzierzawy, szukał przymierza z sąsiadami, wydał siostrę za syna margrabi Brandeburskiego, a później sam pojął Anastazję księżniczkę Halicką. Potrzebne mu były te związki, gdyż wygnany Władysław udał się do Niemiec, szukając pomocy Cesarza. Konrad długo zajęty wojną w Palestynie, ułagodzony darami i obietnicami Bolesława, zwlekał wojnę, i wkrótce umarł. Po jego zgonie obrany cesarzem Fryderyk Rudobrody, dzielny i czynny monarcha, ułatwiwszy się w Niemczech, zebrał znaczne wojsko i ciągnął na Polskę. Niepodobna było naówczas dać mu odpór. Przeszli Niemcy Odrę i zbliżali się pod Poznań. Musiał Bolesław uniżyć się, przeprosić Cesarza, opłacić się pieniędzmi i przyrzec dostawienie trzystu kopijników. Załatwienie dalszych sporów odłożono do zjazdu przyszłego. Wszakże Bolesław, shańbiwszy się takiemi układami, przydał sobie niesławy, nie dotrzymując w niczem danych przyrzeczeń, zwłaszcza że cesarz Fryderyk zajęty był wojną we Włoszech, a pretendent Władysław tymczasem życie zakończył. Wszakże przewidując nową burzę z Niemiec, musiał pogodzić się z wygnanymi synowcami i ustąpił im Szląska: oni wzajemnie wyrzekli się wszelkich praw do zwierzchnictwa w Polsce. Dwaj tedy synowie Władysława, Władysław Wysoki i Mieczysław, podzielili się Szląskiem. Gdyby Polacy, zrugowawszy Władysława z tronu, nie przesadzili w zemście, i zostawili mu jego wydział na Szląsku, jak to Papież nakazywał i Cesarz doradzał, nie ściągnęliby na siebie wojny i nie popchnęliby książąt Szląskich w ręce Niemców, z którymi odtąd Szląsk w coraz ściślejsze wchodzi stosunki. (Roku 1163.)

W czasie wojny domowej w Polsce wzmagała się coraz przewaga Niemców w Sławiańszczyznie Zaodrzańskiej. Henryk Lew, potężny książe saski, uporczywie ponawianemi wyprawami dociskał Obotrytów i książąt ich zmusił do uznania siebie za senjora. Z tych to książąt pochodzi dom Meklemburgski, jedyny ród Sławian dotąd panujący. Później cesarz Fryderyk, wygnawszy Henryka Lwa, nawiedził zbrojnie kraje Sławian nadmorskich i oddał je z wyspą Rugją, jako swoją lenność, Duńczykom. (Roku 1162.) Książęta pomorscy Bogusław i Mieczysław dotąd uznający zwierzchność polską, zostali książętami Rzeszy Niemieckiej. Z drugiej strony Albert Niedźwiedź z domu Anhalt, dotąd posiadacz starej Marhji Zaelbiańskiej, udał się w Sławiańszczyznę głębszą, wyłudził od Przebysława carzyka, ziemie Stoderanów i Brezanów, poźniej nazwaną Brandeburg, założył Nową-marchję i Średnią-marchję, gdzie teraz Berlin, i zaczął się nazywać margrabią Brandeburgskim (1147—1157.)

W tych wojnach zginął ostatni niepodległy królik obotrycki Niklot. Daremnie synowie jego usiłowali oprzeć się Niemcom. Wartisław Niklotowicz pojmany, skończył życie na szubienicy. Przebysław ścigany, uciekł na Pomorze. Kiedy tak Zweryn, Kustryn, Malachów uległ Sasom, tymczasem Brandeburg do reszty potłumił około Elby i Haweli narody Stoderanów, Brzezanów i Hawłów. Horodyszcza sławiańskie osadzono Niemcami, lud poszedł w niewolę lub ratował się ucieczką do Pomeranji i Danji, gdzie na nowo był chwytany i w niewolę cudzoziemcom zaprzedawany.

Kiedy tak dalsza Sławiańszczyzna zupełnie od Polski odpadła, Prusy również wkrótce miały być stracone. Od czasów Krzywoustego pogaństwo tameczne, od Polaków uważane jako hołdownicze, zachowało w istocie niepodległość, a dla przyczyn, które później wyjaśnimy, stawało się coraz zuchwalsze i groźniejsze. Książęta polscy postanowili orężem Prusy poskromić. Pierwsza wyprawa udała się pomyślnie, nastraszeni Prusacy pożarem wsi swoich, wypłacili daninę i przyrzekli się ochrzcić; ale zaledwie oddalili się Polacy, wygnano kapłanów i wymordowano nowo ochrzczonych. Znowu więc z większemi siłami ruszyli Bolesław, Mieczysław i Henryk. Zbyt nieostrożnie zapuściwszy się w głąb kraju między bagna i lasy, wpadli w zasadzkę. Obskoczona jazda polska od tłumów pieszych, poniosła wielką klęskę. Henryk książe Sandomierski, waleczny rycerz, który świeżo powrócił z Palestyny, dzielnie bijąc się, poległ. Dwaj książęta ledwie z niedobitkami życie unieśli. (1167 roku.) Śmierć Henryka zostawiła bez pana księstwo Lubelskie i Sandomierskie; wszczął się spór o ich posiadanie. W innych czasach rozpieraliby się zapewne książęta orężem, ale już w Polsce sprawa narodowa przeważała osobiste interesa panujących. Już naród miał reprezentantów, panów, duchownych i świeckich. Książęta musieli rozsądzać się prawem na sejmie w Krakowie. Zgromadzeni biskupi, wojewodowie i kasztelani, przyznali na mocy testamentu Henryka dziedzictwo po nim Kazimierzowi; tylko samo miasto Sandomierz dobrowolnie Kazimierz w dożywocie odstąpił Bolesławowi. Zatargi i wojny ze Szląskiem o sukcesję Henryka zagodzono pokojem.

W kilka lat potem Bolesław życie zakończył. (1173 roku.) Panowanie jego niespokojne i nieszczęśliwe, wynikało jedynie z położenia, w jakiem się znajdował względem swoich i obcych. Powołany na tron od panów, musiał im ulegać, nic więc sam wielkiego przedsięwziąść nie mógł. Wygnawszy brata nietylko z tronu ale i z własnego dziedzictwa, wplątał się w nieszczęsną wojnę z Cesarzem, skończył ją haniebnie, i musiał bezczynnie poglądać na odmiany zachodzące w krajach ościennych, nad Elbą, Bugiem i nad Dnieprem. Polska zaczynała wchodzić w nową epokę, zaczynała organizować się wewnątrz i potrzebowała zewnętrznego spoczynku. Wewnątrz niej ścierały się nowe interesa wzmagającego się stanu panów, którzy nim się uorganizują, próbują sił w rozruchach i gwałtach. Na rok przed śmiercią Bolesława, Bolest kasztelan Wiski, pokłóciwszy się z biskupem Płockim Wernerem, rozkazał go najechać i zabić. Oburzyło się na taki gwałt duchowieństwo i lud; Bolesta pochwycony i na stos skazany. Panowie duchowni zabezpieczeni od przewagi panów świeckich. Wszakże pokój wewnętrzny nie wrócił. Dwaj panowie krakowscy, Jaksa z Miechowa i Świętosław, zmówiwszy się z licznymi stronnikami, postanowili usunąć z tronu Bolesława a wezwać Kazimierza. Cnotliwy młodzieniec odepchnął z oburzeniem ofiarę nieprawą, i tak ów spisek rozszedł się bez skutku.

Bolesław zostawił małoletniego syna Leszka. Kraków i monarchja wedle ustawy Krzywoustego, miały spaść na brata Mieczysława. Leszkowi zapisał ojciec swoje dziedziczne Mazowsze i Kujawy, oddawszy go pod opiekę Kazimierzowi.

### MIECZYSŁAW III. STARY.

Daremnie chcieli panowie zmienić prawo sukcesji, powołując do tronu Kazimierza: otrzymawszy odmowną odpowiedź musieli zgodzić się na Mieczysława. Ten książe waleczny, znany dzierżyciel ziem dziedzicznych obszernych, spokrewniony z monarchami okolicznymi, niemile patrzał na Polskę, rozdzieloną między książąt, i tak różną od monarchji ojcowskiej. Nie mógł zrozumieć wewnętrznego jej stanu, który ani z sąsiednią Rusią, ani z feudalizmem niemieckim nie dał się porównać. Wszakże roztropniejszy od Władysława, już nie używał gwałtu, umyślił raczej zostawić braci do czasu w pokoju, pókiby u siebie porządku niezaprowadził, t. j. nie wrócił państwa w dawny karb posłuszeństwa. Postanowił zatem różnych urzędników pod nazwiskiem służebników książęcych, którzyby, kraj przebiegając, pilnowali prawa i karali jego przestępców. W istocie Mieczysław nie wymyślił nic nowego, chciał wrócić do starych porządków; wkrótce pokazało się, iż nowe zwyczaje zbyt silnie wkorzeniły się i nowa władza panów zachwiać się nie dała. Żeby zrozumieć ten spor Mieczysława z panami, musimy zwrócić uwagę na dawniejszy stan cywilny i polityczny Polski.

Widzieliśmy iż Sławianie przed utworzeniem królestwa polskiego żyli gromadami bez politycznego związku. Każda gromada zarządzała się u siebie wedle dawnych zwyczajów; takiemu politycznemu stanowi odpowiadał porządek cywilny. Jak na radzie gromady nie było wolności osobistego zdania, ale każdy obradujący kijem był zmuszany do zgody, tak też i własność osobista była raczej uważana jako cząstka własności gromadnej. Dla tego prawa sławiańskie, nawet późniejsze o rzeczach, są nieliczne i mało rozwinione: zresztą najważniejsza nieruchoma własność jako to: pastwisko, las, woda, była wspólna całej gromadzie, aż do najpóźniejszych czasów. Około wsi i miast sławiańskich są zabytki takich wspólnych posiadań, częstsze niż w inszych krajach, i zwyczajowe prawa tyczące się własności wspólnej, są doskonalsze od praw miarkujących własność osobistą. Takim sposobem Sławianin, mający paszę, las i wodę, nie będąc zgoła handlarzem, nie wiele zapewne posiadał własnego; ogród około chaty, bydła trochę, i lichy sprzęt, oto było całe jego dziedzictwo. Owszem, że ruchomość sama była niejako własnością gromady, są na to dowody; albowiem z dawnego zwyczaju, teraz jeszcze po śmierci gospodarza, wola pana, albo wola gromady rozdziela między rodzinę, a często nawet między obcych, jego dziedziczną tak nazwaną pustkę, albo też obraca ją na wspólną własność. Stąd też nie widać śladu prawa o sukcesjach: widać że pozostali synowie razem gospodarowali, dopóki pomnożona ich rodzina nie zmusiła młodszych wyjść z domu, a w takim razie musiano młodemu gospodarstwu ze wspólnej własności dopomagać. Ta wspólność dóbr jest starożytnym głównym charakterem Sławiańszczyzny, i wynika z ich rolniczego życia, i z ich religijnych wyobrażeń. Więc prawo gromady nad indywiduami było najrozleglejsze: więc w czasie wojny, lub wspólnej potrzeby, musiał każdy sam walczyć i opatrywać cząstką swego zboża i dobytku tych, którzy za gromadę walczyli lub radzili. Kiedy na pograniczach Sławiańszczyzny horodyszcza i pokolenia, napastowane od nieprzyjaciół, zaczęły obierać wodzów i królików, koniecznie cała władza gromad przelała się na nich, i owi królikowie stali się bezpośrednimi właścicielami swoich podrozkaznych, zostawując gromadom o tyle tylko prawo użytkowania i sądzenia, o ile tych praw sami zawsze wykonywać nie potrzebowali, albo nie mogli. Lechia osiadając na Sławiańszczyznie, zawładała nią zupełnie: wódz Lechów rozsadzał swoje urzędniki i załogi, które użytkowały ze Sławian i pilnowały aby wodzowi jego należność była ściśle oddaną. Stał się tedy wódz Lechów, że tak powiem, reprezentantem politycznym wszystkich gromad, i prawdziwym bezpośrednim właścicielem całego kraju. Wyznać musimy, że nigdzie może prawo panującego nie było obszerniejsze i większe, jak w Polsce za panowania pierwszych Piastów. Król posiadał wszystkie lasy, wszystkie pastwiska, wszystkie wody; nadto, musiano mu składać z każdego gospodarstwa pewną liczbę ptastwa, jaj, miodu, pewną wagę przędzy, zsypywać pewne miary zboża, słowem, dawać część wszelkiej własności. Oprócz tego był winien gospodarz iść na robotę w pewne dni i uprawiać grunt wspólny, który teraz stał się gruntem królewskim. Wszakże urzędnicy królewscy, to jest: kasztelanowie, sędziowie i tym podobni, tudzież inni panowie przełożeni nad obszernemi ziemiami, poczęli na swój obracać pożytek wszystkie te należności gospodarskie, a sami królowi tylko wojenną służbę odprawiali. Powoli, zwyczajem, znaczna część ziemi przeszła tym sposobem we własność panów, a królowie sami im darowywali powinności, czyli prawo do włościan. Nowi właściciele, jeżeli sami panowali nad Sławianami, starali się za to poddanych swoich zasłaniać przed uciskiem innych sąsiednych panów, lub też królewskich urzędników. Sam lud wolał mieć pana i opiekuna bezpośredniego, niż go szukać daleko w stolicy. Podobnie, lubo w inny sposób, działo się na Zachodzie, gdzie sami wolni ludzie, ażeby mieć opiekę, oddawali się dobrowolnie w podległość wazalską względem senjorów. Zostały tedy ziemie Polski rozdzielone na trojakiego rodzaju własności. Najprzód dobra bezpośrednio królewskie, zajmujące połowę całego kraju; z tych król wybierał pieniądze i zboże na opłacenie potrzeb państwa i żywienie żołnierza. Powtóre, dobra rozdane panom i szlachcie, którym król ustąpił wszelkich praw nad włościanami, i którzy nic do skarbu nie byli powinni, oprócz podwód pod przejazd urzędników królewskich i dworu. Po trzecie, dobra nadawane zakonom z uwolnieniem od wszelkich powinności królewskich i dworu. Oprócz tego król, jako naczelnik wojenny, posiadał miasta i zamki wewnątrz i nad granicami państwa, castra i stanowił tam urzędników, castellani. Do tych zamków dołączone były pewne należytości ziem i wiosek na utrzymanie urzędników i zamku.

W tym stanie znalazłszy kraj Mieczysław, zaczął ściśle dochodzić praw swoich książęcych oddawna zapomnianych. Okrutnie karał myśliwców i rybołowców, wglądał w to, jakich ludzi panowie na ziemiach swoich osadzali, wyszukiwał zbiegłych poddanych książęcych. Moneciarstwo (moneta) dało także powód do strasznego ucisku. Owczesnym zwyczajem przetapiano monetę co roku, a nawet niekiedy częściej; poborcy brakowali wywołaną i karali za sfałszowaną, chociaż prawdziwych fałszerzy trudno było wynaleźć. Miał na celu Książe wszystkie bez różnicy stany, a szczególniej panów i duchownych temi surowemi środkami dotnąć. Wszakże urzędnicy łatwiej i częściej dokuczali biedniejszym. Wywołało to powszechne oburzenie. Gedeon biskup krakowski, dowcipną przypowieścią jak niegdyś Natan Dawidowi, wyrzucał książeciu na oczy jego zdzierstwa i okrucieństwa czem gorzej jeszcze rozgniewał Mieczysława. Nakoniec panowie duchowi i świeccy, mając na czele owego Gedeona i Stefana wojewodę krakowskiego, udali się do Kazimierza, zapraszając go na tron.

### KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

Po długiem opieraniu się dał się nakłonić Kazimierz, z tym warunkiem, że dla przekonania się o dobrej woli obywateli, nie z wojskiem, ale z małym pocztem przyjaciół udał się do Krakowa. Otworzono mu bramy i powitano książęciem i monarchą. Mieczysław uszedł do Wielkopolski, tam szukał środków powrócenia na tron, wzywając pomocy ościennych monarchów, swoich krewnych. Tymczasem własny syn jego Otton, urażony na młodszych braci, podniósł broń przeciwko ojcu, i znalazł zrazu pomoc w panach, którzy w Wielko-Polsce, równie jak w ziemi Krakowskiej, czuli potrzebę wydobycia się na jaw, a stąd podniecali wszystkie bunty młodszych książąt. Wkrótce zrażony kraj wojną familijną, oddał się Kazimierzowi.

Monarcha ustanowiwszy porządek w nowem dziedzictwie, zachował pod swym bezpośrednim rządem Wielkopolskę; Pomorze bliższe, czyli Pomeranję Gdańską, rozciągającą się od ujścia Wisły aż do Laby, powierzył staroście Samborowi: dalszą zaś, czyli Pomeranję Słupską, ciągnącą się od Laby do Persanty, to jest kraj Kaszubów, oddał Bogusławowi, podobno synowi Warcisława książęcia Pomeranji dalszej, to jest Sztetyńskiej. Temu Bogusławowi, aby go do Polski przywiązać, udzielił Kazimierz tytułu duka czyli książęcia. Wszakże potomkowie tego Bogusława, odziedziczywszy potem Pomeranję Szczecińską, i zostawszy książętami Imperji, (1181) zniemczeli, i srogo prześladowali swoich rodaków Sławian. Tegoż roku kłótnie między książętami szląskimi o sukcesję po jednym z ich braci, zagodził Kazimierz, nawet uniesiony wspaniałomyślnością, darował Mieczysławowi szląskiemu, po pijanemu, na chrzcinach, ziemię Oświecimską i Bitomską, co potem jednak, zapewne z rady Senatu, odwołał.

Rok 1180.

Nadchodził czas, iż wszelkie zaszłe w kraju odmiany, miały być nareszcie uprawione i wyrazić się zewnątrz. Kazimierz zwołał zjazd do Łęczycy. Były od wieków w Polsce jak po wioskach gromady dla wewnętrznego porządku, tak po ziemiach zjazdy szlachty, które pod naczelnictwem kasztelanów sądziły sprawy i zajmowały się miejscową administracją, ale nie wyniosły się dotąd do politycznego znaczenia. Ten charakter nowy przybierają, łącząc się i urządzając na wzór Synodów duchownych. Ze spraw i zwyczajów kościoła katolickiego wynikało, że, prócz soborów powszechnych, odbywały się po archidjecezjach i djecezjach synody. Na synodach stanowiono niekiedy urządzenia cywilne. Tymczasem panowie dawno już wzbiwszy się w bogactwa i siłę, wzywani zrazu do rady przybocznej książąt, powołani zostali nareszcie razem z duchownymi na synod. Nauczyli się od nich porządku obradowania i decydowania, wzięli udział w ich przywilejach, i tak się utworzył senat, który odtąd z królem podziela wszelką władzę. Papieże przepisali porządek zasiadania biskupom: zwyczaj potem wskazał miejsce wojewodom i kasztelanom. Na tym pierwszym wielkim zjeździe Łęczyckim, stawili się: arcybiskup i wszyscy biskupi Polski, a nawet Szląska i Pomorza. Lechja, lubo politycznie rozerwana, objawiła się w Kościele polskim jako jednego państwa, pod zwierzchnictwem jednego pasterza. Uchwalono jednozgodnie, że dawna ustawa Krzywoustego ma być zmienioną, i monarchja pozostanie w linji młodszej starszeństwa: ogłoszono urządzenia niektóre, zabezpieczające lud od nadużycia, a szczególniej od podwodnego. Najcięższy to był przywilej królewski. Wszelki posłaniec od dworu miał prawo brać wszędzie podwody, konie i przewodników bez żadnej opłaty. Urzędnicy często sami dla swoich posłańców używali tego przywileju, a nawet panowie nie będący urzędnikami. Odtąd zostawiono prawo podwód samemu panującemu. Zdawało się także, a nawet stawało się zwyczajem, iż po śmierci duchownych, wszelką ich ruchomość zabierali książęta, a nawet sąsiedzi, krzywdząc prawych dziedziców i dopuszczając się gwałtu. Wywołano takowe nadużycie. Postanowienia Łęczyckie obwarowano klątwami, i nawet je spisano na wzór uchwał soborów kościelnych,

Ciąg dalszy nastąpi

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| ONE INCH | 1 year | $45.00 |
| | 6 months | $26.25 |
| | 3 months | $15.00 |
| | 1 month | $6.00 |
| | one time | $3.00 |
| One line one time | | 75c |

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii......* $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 8 września 1904.


# Cześć Bohaterowi!

Bohater dwóch światów, Tadeusz Kościuszko urodził się dn. 12 Lutego 1746r. Ojciec jego był miecznikiem brzeskim, a matka pochodziła z Ratomskich, dziedziców wsi Siechnowice. Rodzina naszego bohatera należy do najstarożytniejszych w Litwie. Nie wzniosła się ona nad poziom poprzednio, dopiero przez Tadeusza Kościuszkę zasłynęła na cały świat.

Tadeusz do 18 roku życia pozostawał u rodziców. W domu rozstrzygający wpływ na młodzieńca wywarł jego wuj, człowiek wykształcony i bogaty, który kochając Tadeusza niezmiernie uczył go obcych języków, historyi, geografii, matematyki. Następnie, mając wszędzie protekcyę, oddał wuj Tadeusza do świetnie się rozwijającej wowczas w Warszawie szkoły kadetów. Po trzech latach nauki, w której Tadeusz pięknie się odznaczył, wysłany został na koszt publiczny na wykształcenie do Wersalu. Tutaj poznawszy się z ludźmi fachowymi, zwiedzał fortyfikacye i różne budowle oblężnicze a jednocześnie studyował taktykę morską. Po skończonych studyach powrócił do kraju gdzie przyjęty był z entuzyazmem przez księcia Adama Czartoryjskiego, a mile widziany przez Króla Stanisława Augusta. Zaczęła się dla Kościuszki służba publiczna w wojsku, gdyż zaraz po przyjeździe dostał pod swe rozkazy kompanię piechoty, z którą rezydował w Lubelskiem. Tutaj doznawszy zawodu w miłości, przesiedziawszy czas jakiś, wyruszył do Francyi. W tym czasie szerzyła się walka Ameryki z Anglją, która zelektryzowała cały świat.

Nie namyślając się wcale, Kościuszko siadł na okręt i w 1776 roku przybył do Filadelfii, stolicy i siedziby kongresu. W wojnie tej wiemy iż zyskał sobie sławę dzielnego wojownika i świetnego strategika. Kongres wkrótce dał Kościuszce tytuł pułkownika inżynieryi. Odznaczył się Kościuszko w kilku ważnych bitwach np., pod Trenton, a sława jednego z największych zwycięstw amerykańskich nad anglikami pod Saratogą przypada w udziale Tadeuszowi Kościuszce, gdyż podług jego to planów walka prowadzoną była.

Zwycięstwem Stanów, skończyła się ostatecznie ich walka z anglikami. Kościuszko w wojnie tej dostał od amerykanów chlubny tytuł bohatera.

Po skończonej walce za oceanem powraca Kościuszko nazad do Polski. Niestety! wielkie w ojczyźnie znalazł, zmiany! Było to już po pierwszym rozbiorze. Ale naród polski zgnębiony tą klęską łudził się znowu i myślał o obronie. Wszyscy czuli potrzebę wystawienia armii. Nadszedł wreszcie Sejm Czteroletni. Kościuszko wraz z innymi uzyskał na nim patent jeneralski. Wkrótce potem wstępuje do służby czynnej, gdzie zyskuje ponownie popularność i powszechną sympatyę ludu, a gdy ogłoszenie konstytucyi Trzeciego Maja wywołuje powstanie Targowicy, i najazd moskiewski, Kościuszko wyrusza ku granicom Rosyi. Siły polskie, liczące 40.000 nie mogą oprzeć się sile trzykroć większej armii i cofają się ku rzece Bug. Dopiero pod Dubienką zmusił Kościuszko moskali do odwrotu. Zwycięstwo to napełniło serca polskie otuchą. Ale próżno przelaną była krew polska bo sam król i panowie nie umieli bronić dyplomacyą kraju i dopuścili haniebnie do drugiego rozbioru.

Smutno było w polskiej ziemi! Dokonanym został drugi podział Polski. Fakt ten wzburzył ogromnie cały naród Polski a energiczniejszych natchnął myślą natychmiastowej walki orężnej. Kto miał siły, zdolność i wpływy kręcił się na wszystkie strony, zmawiał, agitował, odurzał, prowadził. Nastąpiły w kraju "gorączka," jakiś nienaturalny we wszystkiem pośpiech, jakieś chorobliwe zdenerwowanie i niepokój. Ale w tajemnicy działano. W Warszawie pomiędzy wojskowymi zawiązuje się sprzysiężenie, na czele którego staje Działyński. Z tego grona wybrana deputacya udaje się do Lipska i tam ofiarowywa Tadeuszowi Kościuszce naczelnictwo powstania. Z dnia 23 na 24 marca przybywa Kościuszko do Krakowa w towarzystwie E. Kołłątaja, X. Dmochowskiego i Zajączka. Tłumy ludu Krakowskiego wznoszą nieustannie okrzyki na cześć Tadeusza Kościuszki, a poprowadziwszy go do miejskiego ratusza, gdzie wszystko było już uszykowane, wręczają akt inserukcyjny, podpisany przez mieszkańców miasta Krakowa a mianujący go najwyższym naczelnikiem całej siły zbrojnej, z władzą dyktatorską. Rano w kościele OO. Kapucynów, w kaplicy Loretańskiej starodawnym polskim obyczajem, święci kapłan szablę dla dyktatora i jenerała Welnickiego. Zgromadzony lud uniesiony zapałem składa pod przyniesioną z katedry chorągwią Jana III przysięgę wierności ojczyźnie! Kościuszko wzniósłszy szablę do góry woła: "Daj, Boże zwyciężyć lub zginąć!" a lud odpowiada: "niech żyje nasz wodz i wolna Ojczyzna!" Aleksander Liniowski odczytuje na rynku Krakowskim akt powstania, a setki ochotników zapisują się w szeregi walczących. Tegoż dnia wydał Kościuszko dwie odezwy: pierwszą do narodu, powołując go do powstania, drugą do polskich niewiast.

Prowadzi Kościuszko naród polski do śmiertelnej walki, a wyprowadziwszy na pola Racławickie, wydaje bitwę wrogowi, którego rozbija na głowę. I oto obok bohatera naszego wyrasta druga wspaniała postać, bohater także, chłop w siermiędze z kosą w krzepkich dłoniach — Bartosz Głowacki.

Dwanaście armat z zaprzęgiem i amunicyą zabierają polacy, a 1500 moskali trupem zalega pola.

Wreszcie nastąpiła nieszczęsna bitwa pod Maciejowicami, nad Wisłą położonemi. Kościuszko ranny w głowę spada z konia. Wszyscy sądzą iż wódz został zabity wieść się rozbiega z szybkością błyskawicy, duch w wojsku upada, polacy przegrywają. Kościusko upadł, a za nim i sprawa naszej ojczyzny. Po skończonej wojnie, przewieziono Kościuszkę pod ekskortą 300 kawalerzystów do Petersburga gdzie go osadzono w Cytadeli. Wstąpienie na tron cara Pawła sprawia uwolnienie Kościuszki, który wyjeżdża na drugą półkulę wśród nieustannych owacyi. Szwedzki król Gustaw IV obdarza Kościuszkę drogocennym pałaszem na znak swego hołdu bohaterowi polskiemu.



ur. 1756 Tadeusz Kościuszko um. 1817

Jednocześnie z otwarciem Kongresu w Waszyngtonie Kościuszko, będący na ziemi amerykańskiej zabrał się znowu do pracy. Najpierw więc ściśle zawiązał stosnuki z Jeffersonem ówczesnym wiceprezydentem, będącym w opozycyi z ówczesnym prezydentem Adamsem. Kościuszko przyłączył się do oporacyi i niebawem stał się duszą organizacyi. W jego mieszkaniu zgromadzali się książęta Orleańscy i różne figury polityczne.

Gdy wybuchły nieporozumienia między Ameryką i Francyą, Kościuszce powierzono ułożenie państwowych stosunków. W tym celu przeniósł się nasz bohater do Francyi!

Gdy powstał mąż sławny, korsykanin, Napoleon Bonaparte, który wydał wojnę całemu niemal światu, Polacy wiedzeni nadzieją odzyskania wolności dla Polski stanęli u jego boku. Ale, niestanął! Kościuszko, który w następstwie zamieszkał zdala od wrzawy wojennej. Pięknemi są ostatnie dnie życia Tadeusza Kościuszki, owiane takim urokiem poezyi jak rzadko który z bohaterów świata. Dnia 1 Października 1817 r. powrócił Kościuszko z przejażdżki zaziębiony, zasłabł nagle, nastąpiła gorączka, która podcięła resztę jego sił żywotnych.

W malignie ustawicznie powtarzał on: "Dubienka, Racławice, Ludwika, Ameryka."

Dnia 15 października słoneczny poranek opromienił lica umierającego starca. Zegnał Kościuszko wszystko z rozrzewnieniem a podawszy prawą rękę Zeltnerowi, a lewą jego małżonce, uśmiechając się słodko do klęczącej u nóg jego Emili, westchnął i przymknąwszy oczy usnął na wieki. A właśnie na zegarze biła godzina dziesiąta z wieczora. Okryła się kirem Polska i Ameryka a naród polski wzniósł swemu bohaterowi największą na świecie mogiłę pod Krakowem, zwaną Kopcem Kościuszki.

## Polska pamiątka zagranicą.

W lipcowym zeszycie "Revue de l'art chretien" znajduje się wzmianka o wysłaniu z Florencyi do Paryża na wystawę makaty, przedstawiającej uroczystość w Tuileries w r. 1572 na uczczenie posłów polskich, przybyłych do Paryża z koroną dla Henryka Walezego.

## PORZĄDEK WYMARSZU na odsłonięcie pomnika T. Kościuszki.

Porządek wymarszu będzie następujący:

Antoni Lisztewnik, główny marszałek.

Edwin M. Dyniewicz, wice marszałek.

S. P. Popek,
H. J. Kuflewski, } adjutanci.
Jan Wojtuś,

Pluton policyi.

Regularne wojsko — milicya —Gwardya Kościuszki z Milwaukee.

Komitet Budowy Pomnika, Zarządy Organizacyi, Członkowie Stowarzyszenia Cincinati, Weterani Polscy, W-ne Duchowieństwo, Goście honorowi, Prasa w powozach.

I. DYWIZYA.

Pułk. Zygmunt Schmidt, marszałek.

a) Korpus wojsk polskich oraz wszelkie oddziały umundurowane, tak zamiejscowe jakoteż miejscowe.

b) Sokoli w mundurach.

II. DYWIZYA.

p. St. Berendt marszałek

Towarzystwa zamiejscowe cywilne.

III DYWIZYA.

p. Paweł Andryczka marszałek.

Kensington, West Pullman, Blue Island, Harvey, East Chicago, Hamond, Hegewisch, Brighton, South Chicago.

IV. DYWIZYA.

p. Mieczysław Gorniak. marszałek.

Town of Lake.

V. DYWIZYA.

p. Michał Swiątkowski marszałek.

Bridgeport i Towarzystwa Litewskie.

VI. DYWIZYA.

p. Jan Witt marszałek

Kazimierzowo, Annowo, Hawthorne i Wojciechowo.

VII. DYWIZYA.

Dr. W. Kuflewski, marszałek.

Grupy Związku Narodowego Polskiego.

VIII. DYWIZYA.

p. Jan Sakieriński, marszałek

Jadwigowo, Avondale, Cragin, Maryanowo, Józefatowo.

IX. DYWIZYA.

p. Alb. Grabarski marszałek.

Stanisławowo.

X. DYWIZYA.

p. A. X. Centella marszałek

Trójcowo.

XI. DYWIZYA.

p. Michał Kolassa marszałek.

Kantowo.

XII. DYWIZYA.

Powozy towarzystw i osób prywatnych.

---

Pochód wyruszy punktualnie o godzinie I szej po południu i posuwać się będzie następującemi ulicami: ul. Division od Noble do California ave. ul. Californie do Wabansia ave., ulicą Wabansia do Humboldt Boul. do pomnika.

Zbliżając się do pomnika, oddziały wojskowe sprezentują broń, Towarzystwa cywilne salutują bohatera naszego, zdejmując kapelusz. Chorągwie polskie i amerykańskie utworzą szpaler po obu stronach bulwarów od North ave, do pomnika, przy którym po jednej stronie ustawiony zostanie sztandar amerykański, a po drugiej sztandar Zw. Nar., Pol. Następnie marszałkowie wyprowadzą swe dywizye na odpowiednie miejsce naokoło pomnika i wtedy rozpocznie się uroczystość odsłonięcia.

Szanowną Publiczność polską uprasza się o dekorowanie swych domów a Wbne Duchowieństwo o przyśpieszenie nabożeństwa, ażeby dać Towarzystwom i ludowi możność wzięcia udziału w pochodzie.

## Jak car poluje?

W jednej ze swych podróży po szerokim świecie zawitał ówczesny następca tronu, a obecny car Mikołaj II, także do Batawii, której okolice roją się od krokodyli. Nic nie było naturalniejsze nad to iż dostojnemu gościowi chciano dać sposobność do upolowania takiej bestyi. Ale zabić krokodyla, to rzecz nie tak łatwa. Gdy zwierzęta pod palącymi promieniami podzwrotnikowego słońca odpoczywają i często rozwierają szeroko paszczę, wtedy jest chwila odpowiednia do strzału. Zwierzęta te wygrzewają się na słońcu w szlamie gęsto porosłym w miejscach, do których tylko na małych łodziach dotrzeć można.

Myśliwy, każdej chwili gotów do strzału leży na dnie łodzi na brzuchu. Najmniejszy szelest płoszy krokodyla. Naturalnie nie pozwoliła na to świta, aby carewicz narażał się na niewygodę i niebezpieczeństwo. Z drugiej strony zdobycz musiała być zapewniona. Dla tego chwycono się ściśle rosyjskiego środka.

Wysepkę, tak zwano deltę, w ujściu rzeki Tangerang, wpływającej kilka kilometrów na zachód od Batawii do jeziora Jawańskiego, zamieszkują olbrzymiej wielkości krokodyle. Tam też, na wielkich hakach, do których końców przymocowano zabite kury, kaczki, koty i t. d., zastawiono na krokodyle formalne pułapki. I istotnie schwytano trzy olbrzymie potwory długości 25 do 30 stóp, które połknęły przypięte wraz z haczykiem i żywe szarpały się na łańcuchach. Sprowadzono je na ląd, przywiązano do silnych pni bambusowych i przetransportowano do Batawii do ujścia rzeki Tjilowang, przepływającej przez miasto.

W miejscu, w którem miało się odbyć to rosyjskie polowanie, przytwierdzono krokodyle przy pomocy łańcuchów tuż przy brzegu, z paszczami zwróconemi ku wodzie. Naturalne i sztuczne krzewy pokrywały przytwierdzenie. Od strony wód widziano tylko trzy olbrzymie krokodyle.

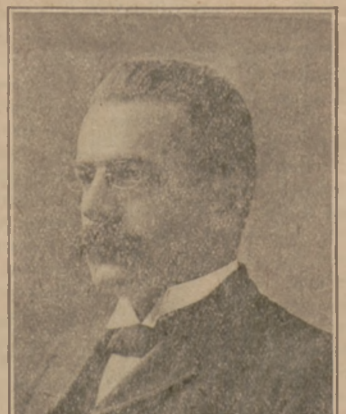
Polowanie urządzono z wielką okazałością. Carewicz płynął ze świtą w wygodnej, eleganckiej, doskonale zaopatrzonej w wszelkiego rodzaju żywność łodzi w dół rzeki; za nim w łodziach płynęło mnóstwo Europejczyków, Chińczyków i krajowców. Nawet najodważniejszy krokodyl byłby już na kilkaset kroków ukrył się w wodzie, usłyszawszy taki zgiełk. Ponieważ jednak trzy krokodyle były silnie przymocowane, przeto całą lojalnością pozostały na miejscu. Gdyby umiały po łacinie, mogłyby przynajmniej pomyśleć: "Ave, carewicz, moritury te salutant! (Bywaj, carewiczu, umierający pozdrawiają cię!)

Carewicz "zastrzelił" jedno ze zwierząt, a dwaj jego towarzysze, wielcy książęta, dwa inne położyli trupem. Wytresowani specyalnie Jawańczycy rzucili się na trupy i uwolnili je z ich więzów. Gęste krzewy i krzaki przysłoniły zręczną manipulacyę Malajczyków przed oczyma szczęśliwych strzelców, czekających w łodziach na zdobycz.

Urządzenie tego polowania i przeprowadzenie go było bardzo zręcznie obmyślane.

## Szybkie awansowanie Jerzego B. Cortelyou.

Wielu przybyszów europejskich, którzy tutejsze przyjęli obywatelstwo nie wie jakie tu jest doskonałe pole do pracy i do dojścia znaczenia dla każdego uczciwego ciężko pracującego republikanina,. Jednym z takich którzy się wybili swoją pracą jak Jerzy B. Cortelyou obecny prezes republikańskiego narodowego komnitetu, kierujący wyborczą kompanją, która zakończy się dopiero w październiku. Wygrał on los na loteryi życia, ale nie los ślepy, gdyż zabrany pracą, energią i wytrwałością. Jaka będzie przyszłość tego człowieka, czas pokaże, lecz pewne jest iż taki człowiek ma prawo dojść do najwyższego w kraju stanowiska. Ludzi mających szanse szybkiego powodzenia są setki i tysiące, lecz nie wszyscy niestety odznaczają się odpowiednią siłą woli i ducha. W każdym razie każdy republikanin dla swej powinien pracować partyi i starać się aby wszystkie państwowe urzędy obsadzone były republikanami.



GEO. B. CORTELYOU
CHAIRMAN REPUBLICAN NATIONAL COMMITTEE

Historya taka jak p. J. B. Cortelyoua jest historyą piękną i pouczającą. Opowiedz swoim przyjaciołom o jego wspaniałej karyerze, powiedz im iż tak samo i oni jak i ich dzieci mogą w tenże sam sposób, drogą uczciwej pracy dojść do znaczenia i dobrobytu. Oto mały obrazek opisujący jego życie:

Jerzy B. Cortelyou, z Hempstead, N. J., pr. Republikańskiego Narodowego Komitetu, urodził się w New Yorku dn. 26 lipca 1862r. Wykształcenie odbierał w publicznych i prywatnych szkołach. Ukończył Hempsteat Institute i Stanową szkołę Normalną Westfield, Mass. W roku 1883 był generalnym reportem prawa w New Yorku i główną osobistością w szkołach przygotowawczych w New Yorku między 1885 i 1889. Następnie postać jego ukazuje się na służbie publicznej. Jest on sekretarzem rozmaitych ważniejszych biór, a między temi inspektorem Poczty w New Yorku, nadzorcą Portu w New Yorku i czwartym asystentem generalnego Postmistrza. W październiku 1895r. otrzymuje nominacyę jako stenograf przy prezydencie Clevelandzie. W końcu w lipcu 1889r. dostaje nominacyę asystenta sekretarza przy prezydencie Mc Kinleyem, w kwietniu zostaje pełnym sekretarzem, na którym trwa niezachwianie dotąd, aż wybranym został głównym sekretarzem dopiero co powołanego do życia Departamentu handlu i Pracy, 16 lutego 1903r. W następnym miesiącu tegoż roku staje na czele Republikańskiego N. Komitetu. Czy nie piękna i pouczająca historya? Zaczął, on od reportera i obecnie stoi na tak zaszczytnym stanowisku.

## Co i jak jedzą Japończycy.

Zajmujące szczegóły o odżywianiu się Japończyków znajdujemy w książce Amerykanina Hancooka p. t. "wychowanie fizyczne w Japonii. Japończycy dzięki swemu systemowi wychowania fizycznego, znają choroby tylko w starości i to rzadko. Niemoc fizyczną Japończycy uważają za rzadkie zjawisko, za kaprys przyrody, jak np. cielę o dwóch głowach...Pomimo małego wzrostu, Japończycy są najwytrwalszym narodem na świecie; ich żołnierze, jak tego dowiedli w Chinach w r. 1900 mogą dokonywać marszów dwa razy większych, aniżeli żołnierze europejscy. Japończycy nie używają prawie wcale mięsa, gdyż nie chodują bydła. Wogóle pokarmy japońskie można podzielić na następujące kategorye: ryż, jarzyny, ryby i owoce. Japończycy jedzą ogórki gotowane, a kapustę na surowo; gotują rzodkiewkę, a jedzą "pure" z marchwi surowej Autor obecny przy obiedzie robotników pracujących przy ładowaniu węgla w porcie Nagasaki. Ciężka to ta robota, a polegająca na tem, że ustawieni w długi łańcuch mężczyźni, kobiety i nawet dzieci, podawali sobie jedno drugiemu paki z węglem. Każda paka ważyła 30 — 50 funtów, ale robota szła pospiesznie robotnicy gawędzili wesoło i śmiali się. W południe robotnicy wzięli się do obiadu. Wtedy Amerykanin postanowił zbadać, czem się żywią robotnicy japońscy przy ciężkiej pracy; zapytał jednego, który mógł uchodzić za Herkulesa japońskiego, co ma na obiad. Robotnik pokazał coś, zawiniętego w kawałek materyi niebieskiej. Było tam: jabłko, pomidor i cebula.

— To wszystko? zapytał zdumiony Amerykanin.

— Ma się rozumieć. Teraz nie zjadłbym więcej. Pozostało nam jeszcze pięć robót.

Siedząca obok kobieta miała na obiad garstkę ryżu gotowanego w blaszanem pudełeczku, tak ze trzy łyżki; druga wydostała z zawiniątka dwa pomidory i maleńki placuszek ryżowy. Amerykanin zapytał pierwszego robotnika, co jadł na śniadanie.

— Coś bardzo smacznego — odparł zapytany — filiżankę ryżu i kilka kawałeczków ryb.

— A co jeść będziecie wieczorem po robocie?

— Niewiem, to należy do żony. Zapewne ugotuje ryby do sałaty, czosnku i ogórków, a może rzodkiewkę. Ale przed tem pójdę do łaźni. Węglarz bez kąpieli nie może wrócić do domu.

Amerykanin bywał i w prywatnych domach i u prywatnych ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na zbytek, lecz i tu widział taką samą wstrzemięźliwość, taki sam brak mięsa i nabiału. Pito tylko bardzo dużo herbaty.

## "Aleksy" — syn cara.

W takich miejscach jak Petersburg, a zwłaszcza tameczny pałac wraz z rodziną carską jest niewolnikiem najrozmaitszego rodzaju wpływów, którym ulegać musi. Jedno z pism europejskich daje bardzo ciekawe notatki co do przyczyn, które skłoniły cara do nadania nowemu potomkowi imienia Aleksy.

Oto notatki:

W dziesiątym roku małżeńskiego pożycia, carowa Aleksandra, z domu księżniczka Alicya Heska obdarzyła małżonka synem. Prawie już się go nie spodziewano, bo przed tem rodziły się same córki więc gdy przyszedł, nastała ogromna radość. Niemowlęciu dano na imię Aleksy i zaraz go zamianowano hetmanem wszystkich wojsk kozackich. Jedno i drugie zdziwiło nieco prasę zagraniczną. Dlaczego odstąpiono od stuletniego zwyczaju, wedle którego car naprzemian nosi imię Mikołaja, albo Aleksandra. Dlaczego już odrazu carewicza zrobiono hetmanem? Domyślono się, że są w tem chyba jakieś polityczne alluzye. Prawdziwym założycielem dynastyi Romanów był Aleksy, a ponieważ w teraźniejszej wojnie z Japonją przeważny udział biorą piesze i konne pułki kozaków syberyjskich, orenburskich, terskich i dońskich, przeto chcąc okazać im zaszczyt, zrobiono ich hetmanem carewicza. Oba domysły są zupełnie mylne. Każdy zgoła carewicz jest od urodzenia nakaznym hetmanem wszystkich kozaków. Co zaś do imienia Aleksy, to ono w żadnym razie nie przypomina założyciela rodu.

Protoplastą dynastyi był niemiec, wychódźca z Prus, rycerz krzyżacki Andrzej, przezwiskiem Kobyła. W roku 1341 przeszedł on na służbę moskiewskiego księcia Szymona Hardego. Syn jego Teodor przezwany Koszką (Kotem) był jednym z dowódzców w wojsku w. ks. Dymitra Dońskiego, a miał pięciu synów, od których poszły rody Koszkinów, Kobylinów, Suchawo, Szeremietiewów i Romanów. Wszystkie te rody dotąd istnieją, tylko drugi i trzeci, złączyły się w jedno Suchowo-Kobylinów.

Piąty syn Koszki, Roman, doskonały wojownik z tatarami, był już znakomitym bojarzynem. Córkę swą Anastazyę wydał on za cara Iwana, a syna Nikitę ożenił z księżniczką Eudokią, panującą na Suzdalu. Ten Nikita już się nazywał Romanowem. Syn jego Teodor ożenił się z jakąś bojarówną i miał małego synka Michała. gdy Borys Godunow owładnął tron i począł tępić wszystkich członków panującego domu, oraz jego krewnych, nawet bardzo dalekich. Tak wytępił Rurykowiczów, a Teodora Romanowa oddał do męzkiego klasztoru pod imieniem Filareta. Tymczasem Filaret został metropolitą w Rostowie.

W roku 1613-tym duchowieństwo wspólnie z bojarami wezwało metropolitę Filareta, jako powinowatego z wygasłym domem Rurykowiczów, by wskazał kogoby okrzyknąć carem. Filaret zalecił swego 17 letniego syna Michała, a sam przy nim został doradzcą z tytułem patryarchy. Tak Romanowowie wstąpili na tron, przyczem zdobyli także i najwyższą władzę cerkiewną. Pierwszy monarcha z domu Romanowów niczem się w dziejach nie zaznaczył, ale syn jego Aleksy zasłynął jako znakomity władzca i prawodawca. Być tedy może, że właśnie dlatego synek Mikołaja II-go otrzymał imię Aleksy. Romanowowie bardzo czczą swych przodków, nie tylko na banknotach. Dawniej każdy car budował cerkwie pod wezwaniem patrona swego ojca, później każdy z nich wznosił przodkom pomniki. Order św, Andrzeja najwyższy w Rosyi, dawano zazwyczaj tylko członkom dynastyi, ustanowiono na pamiątkę owego wychodźcy z dzisiejszych Prus, cesarza Andrzeja Kobyłę, który jest protoplastą rodu Romanowów.

## Bal!

SUNDERLAND, MASS. — Szanowny Panie Redaktorze! Proszę łaskawie ogłosić w Gaz. Polskiej o naszym balu, który się odbędzie 10 września t. j. w tę sobotę wieczorem. Początek o godzinie wpół do ósmej do godziny 12 i pół. Upraszamy wszystkie towarzystwa, aby były łaskawe przyjść na ten bal i zabawić się wspólnie, zgodnie i serdecznie jak na dobrych polaków przystało.

Z szacunkiem, J. J.

## Wiadomości Krajowe.

### Pojedynek kobiety ze zbójem na pistolety!

NEW MILFORD, Conn., 5 września. — Kobiety okazują się czasem mężnemi nie do uwierzenia, a faktem to potwiedzającym jest obecny, który podajemy: Niejaka pani Anna Spener jechała do domu, gdy na samotnej drodze zastąpił jej rabuś i wymierzywszy w nią rewolwer, zawołał hands up!

Pani Anna nie przestraszyła się tem, gdyż wyciągnąwszy swój rewolwer, wymierzyła w rabusia, żądając, aby się wynosił, gdzie pieprz rośnie. Nastąpiła wymiana strzałów. Stojąc na wozie wyprostowana pani Anna, bez drgnienia, mierząc, o ile mogła najlepiej, dawała strzał za strzałem. Kobieta miała tylko 5 kul. Piątą kulę wpakowała rabusiowi w lewą pierś. Zbój dał ostatni wystrzał i z krzykiem rzucił się w bok z drogi i znikł w pobliskim lesie. Pani Anna zacięła konia i przyjechała galopem do domu. Dostała ona jednę kulę, która przeszyła jej lewe ramię.

### Walka białych z czarnymi.

ADA, O., 5 września. — Jeżeli prosty tłum zrobi źle, popełni bodaj zbrodnię, jeszcze można znaleść pewne dane do usprawiedliwienia, ale jeżeli człowiek inteligentny z rozmysłem popełni grzech, powinien być ukaranym. W taki nie ludzki i niegodny sposób postąpili sobie studenci tutejszej normalnej szkoły, którzy z trzystu podpisami wnieśli petycyę do rady szkolnej, by ta wydaliła jednego studenta z uniwersytetu — czarnego — którego całą winą było, iż kolor jego skóry był odmiennym. Jacy z tych 300 studentów będą obywatele? Wisielcy i nic więcej!!

### 260,905 szkółek niedzielnych.

ST. LOUIS, Mo., 5 września. — Pan W. J. Semelroth, generalny sekretarz konwencyi w St. Louis, dotyczącej sprawy szkółek niedzielnych, przedstawił referat wykazujący, iż na całym świecie znajduje się 260,905 szkółek niedzielnych, 2,414,757 nauczycieli i 23,442,899 uczniów i uczenic.

### Ogromny skarb w morzu.

MAZALTON, Mex., 5 września. — Cztery muły objuczone sztabami złota wartości $40,000 z kopalni Guadalupe de los Reyes spadły ze stromej górskiej drogi do szybko biegnącej rzeki i zostały zabrane do morza.

Złoto należy uważać za stracone.

### Nie pozostał nawet ślad po nim.

COLUMBUS, O., 5 września. — Ernest Weber wioząc w powoziku 100 funtów dynamitu, niedaleko Marseiles, koń mu się wystraszył, skutkiem czego dynamit eksplodował i z farmera, konia i powozika zostały tylko atomy.

### Ogromny obstalunek dla amerykańskiej firmy.

NEW YORK, 5 września. — Kontrakt na ogromny obstalunek zawarła tutaj jedna firma. Obstalunek danym jest na 640 towarowych wagonów i 38 pasażerskich, oraz sypialnych. Powyższe zamówienie dał rząd argentyński. Amerykańska firma miała wiele kłopotu przy zawieraniu tego kontraktu, dlatego, że konkurencyę ogromną robili dostawcy angielscy, niemieccy i belgijscy.

### Prezent za $20,000.

BOSTON, Mass., 5 września. — Tutejsze obserwatoryum Harvard wzbogaconem zostanie o teleskop wartości $20,000. Teleskop ten jest jednym z największych na świecie i musi mieć specyalny gmach dla swego ulokowania. Teleskop ten został zbudowany przez astronoma-budowniczego A. Cummingsa, z którym prowadził korespondencyę profesor Pickering. Ten ostatni właśnie nabył ów teleskop, oddając go uniwersytetowi Harvard.

### Dramat dziewczęcia.

NEW YORK, 5 września. —Czytając poniższe słowa, może ci się wyda czytelniku, że czytasz coś fantastycznego, jakąś smutną bajkę, niemożliwą w obecnych czasach. A jednak ta bajka jest faktem, który miał miejsce trzy dni temu w Nowym Yorku. Ale opowiedzmy całą tę smutną, rozpaczliwą nawet historyę młodej dziewczyny, która pomimo fachowego wykształcenia i szczerej chęci do pracy, pół naga kryć się musiała po ogrodach i cierpieć męki szalonego głodu, podczas gdy o kilkaset sążni dalej było piękne i bogate, ba! najbogatsze na świecie miasto New York.

Dziewczyna nazywa się Hattie Barnes, ma lat 23. Skończyła ona t. z. Business College. Następnie pracując jakiś czas, uskładała sobie parę dolarów i pojechała do New Yorku, gdzie wkrótce otrzymała zajęcie. Zdawało się jej, że wszystko pójdzie dobrze i karyera się otwiera, gdy nagle oświadczono jej, iż na jej miejsce będzie wzięty mężczyzna-stenograf. Hattie mając parę dolarów, założyła interes na własną rękę, ale interes się nie powiódł, pieniądze zostały stracone. Dziewczę znowu udało się od miejsca do miejsca za pracą, lecz nic dostać nie mogło. Zgłodniała poszła do parku. Była to niedziela. Dzięki swej zręczności nazbierała sobie trochę prowizyi, kradnąc piknikarzom kromki chleba, owoce i t. p. Jedzenia tego wystarczyło jej na dwa dni. Cały czas nocowała w parku. Trzeciego dnia nie jadła już nic. Dostała lekkiego pomieszania zmysłów. Siedziała właśnie na ławce, gdy jakaś pani usiadła na drugim końcu. Hattie poprosiła nieznajomą o 5c. które otrzymała, i za które kupiła sobie bananów. Nieznajoma zauważyła coś nienaturalnego w dziewczynie i miała ją na oku. W parę chwil później ta sama kobieta zobaczyła na jednej z ławek siedzącą dziewczynę, której głowa owinięta była w suknię. Przywołała więc policyanta. Dziewczynę zabrano na stacyę policyjną, gdzie ją oddano pod troskliwą opiekę. Doktorzy twierdzą, iż obłąkanie jest lekkie i łatwo da się wyleczć. Biedne dziewczę!

### Zrabowali pociąg.

CHEYENNE, Wyo., 5 września. — Gdy pociąg ekspresowy przybył na stacyę Kammerer, Wyo., czterech zamaskowanych ludzi ukazało się w pobliżu. Jak tylko wagony się otworzyły, rabusie wyruszyli się z cieni nocnych i urządzili sobie hold up. Przy tej okazyi zrabowali przesyłkę, zawierającą $900. Rabusie pomylili się jednak fatalnie, gdyż zostawili obok leżącą paczkę, która zawierała $13,000.

### Nieszczęście spotkało polaka.

BUFFALO, N. Y., 5 września. — August Trzebiatowski, węglarz i handlarz drzewem z Buffalo, N. Y., wyjechał z wozem na plac gruntów wystawy pan-amerykańskiej, celem zakupienia drzewa opałowego.

Po drodze przy Broadway i Rother ave., najechała nań kara elektryczna i rozbiła wóz, uszkodziwszy przytem ciężko Trzebiatowskiego i żonę jego, znajdującą się na wozie. Przywołany Dr. Shroeter skonstantował pęknięcie czaszki i inne uszkodzenia cielesne. Mniejsze uszkodzenia poniosła żona Trzebiatowskiego. Trzebiatowski będzie skarżył kompanię o grube odszkodowanie.

### Nowa kopalnia złota.

SALT LAKE, 5 września. — Górnicy w Sandstor, w tutejszej kopalni odnaleźli pokłady złotej rudy. Pokłady tej rudy zdają się być wielkich rozmiarów. Po zbadaniu rudy okazało się, iż jedna jej tona ma wartości $6,000. Okolica cała w ogromnym jest ruchu, gdyż każdy ma nadzieję skorzystania przy okazyi odnalezienia rudy.

### Ogromny pożar.

MEMPHIS, Tenn, 5 września. — Ogromne handlowe gmachy Oliver Tinney Grocery Co., największe budynki w południowej Ameryce znajdują się w płomieniach prawdopodobnie spalą się do szczętu. Ogień jest tych rozmiarów, iż gaszenie jest prawie niemożliwe. Prawdopodobnie i inne budynki zajmą się od tego płomienia i zgorzeją.

### Vanderbilt daje... $50.

NEW PORT, R. I., 5 września. — Vanderbilt przejechał i poranił na ulicy niejakiego Franciszka Lincolna i aby mu wynagrodzić krzywdę, posłał mu przez swoją żonę czek na $50. Gdy Lincoln wziął czek do ręki i zobaczył, tak małą sumę, zwrócił czek nazad mówiąc: Pani będzie łaskawa powiedzieć panu Vanderbilt, że tak małej sumy za pokaleczenie nie przyjmę.

### Plany milionera.

CLEVELAND, O., 5 września. — J. D. Rockefeller ma nowe wielkie plany, które zapewne będą ziszczone w niedalekiej przyszłości. Pragnie on utworzyć ogromny kanał od jeziora do oceanu. Kanał ten musi być takich rozmiarów, aby największe towarowe okręty mogły po nim jeździć. Kanał ten może być zbudowanym za 200 milionów dolarów. Gdyby więc stan New York dał na budowę 50 milionów, rząd mógłby dodać resztę. Kanał ten byłby wielkiego znaczenia dla tutejszego handlu, gdyż towary w ogromnej ilości ztąd odchodzące nie byłyby przewożone i przetransportowane z ogromnym kosztem na lądzie, lecz odrazu spuszczane okrętami w dół kanału, a następnie na ocean.

### Tajemnicza śmierć.

NEW HAWEN, Conn., 5 września. — Niezbadana dotychczas tajemnica otacza ciało pięknej, 18-letniej dziewczyny, znalezione na brzegach Woodmouth. Wszelkie ślady wskazują, iż ciało znajdowało się w wodzie 3 dni. Ani w mieście ani w okolicy nie brakuje żadnej z dziewcząt. Przypuszczają, iż woda przyniosła ciało z dalszych okolic.

### Straszny czyn.

MARINETTE, Wis., 6 września. — Gdy policya wyjechała ztąd do innej miejscowości w sprawie sądowej, niejaki Carvenough, mający oddawna jakieś sprzeczki z żoną, zamordował ją, a dom wysadził w powietrze dynamitem, następnie znikł bez śladu i dotychczas nie zdołano go odszukać.

### Walczył za Polskę.

AKRON, O., 6 września. — Umarł tutaj parę dni temu znany szeroko doktór Karol F. H. Wilghos, w wieku lat 100 i 8 miesięcy. Pomimo tak podeszłego wieku był Wilghos czerstwym i silnym i mógł spacerować całe mile.

Z urodzenia był on Duńczykiem. Był on lekarzem w armii niemieckiej. Odznaczał się prawym charakterem i zamiłowaniem do wolności. Gdy naród polski powstał do walki, Wilgohs pospieszył w szeregi polskie i dzielnie bił się pod Ostrołęką i odniósł wiele ran. W ostatnich czasach zapragnął życia na wolności i przyjechał do Ameryki, gdzie życie zakończył. O polakach wyrażał się on zawsze z entuzyazmem.

### Podarł na niej ubranie.

PORTSMOUTH, O., 5 września. — Jak zwierzęco nieraz ludzie traktują się między soba, dowodzi fakt poniższy. Mężulek Dennan od dłuższego czasu znęcał się bezpodstawnie nad swoją żoną. Nieszczęśliwa kobieta, nie mogąc dłużej wytrzymać, chciała się oddać pod opiekę policyi. Mężulek dowiedziawszy się o tem, podarł jej całe ubranie, i zamknął ją do sąsiedniego pokoju. Kobieta w negliżu, wyskoczywszy oknem, pobiegła do sąsiada i ztamtad telefonowała po policyę. Zapewne nastąpi rozwód. Oboje pewnie są siebie warci.

### Spadli z trzynastego piętra.

PITTSBURG, Pa., 5 września. — W tutejszym Park Building urwał się elewator, w którym jechało 5 osób. W chwili, gdy się liny zerwały, elewator znajdował się na 13 piętrze. Z szybkością błyskawicy elewator runął na dół wraz z ludźmi, którzy jakkolwiek odnieśli bardzo ciężkie rany, nie zostali jednakże zabici. Pewnie już drugi raz w swojem życiu na elewator nie wsiądą.

### Wykopią dziurę głęboką 12 mil.

WASHINGTON, D. C., 6 września. — Niewykonalna na pozór myśl powstała w głowach yankesów, aby wykopać w ziemi dół głębokości 12 mil. Sprawą tą najwięcej się interesuje prof. Parsons, który obliczył koszt przedsięwzięcia na 25 milionów dolarów. Wykopanie takiej studni trwać będzie conajmniej 85 lat!

Dotychczas nie było jeszcze człowieka, któryby zagłębił się więcej jak na jedną milę. Najgłębszy otwór, jaki ludzie zrobili w ziemi miał 5,000 stóp, t. j. mniej niż jedna czterotysięczna część odległości od środka ziemi. Chcą się amerykanie przekonać, czy ziemia w środku jest rzeczywiście w stanie rozpalonego płynu, czy też jest zupełnie twardą. Będą więc miały nasze dzieci jeszcze jedną rozmaitość więcej: podróż na majówkę lub piknik do środka ziemi.

### 14 zabitych, 20 rannych.

NEW YORK, 5 września. — Wybuchł tutaj wielki pożar w gmachu pięciopiętrowym na Attorney str, w którym znalazło śmierć 14 osób, a rannych zostało 20. Trzech mężczyzn pod zarzutem niedbałości znajduje się w areszcie. Niższe piętra budynku zostały zniszczone ze szczętem, gdzieniegdzie tylko jak osady pozostały części arkad i kamiennych schodów. Trzynaście familii żydowskich mieszkało na wyższych piętrach. Gdy spostrzeżono ogień, rzucono się do ucieczki, lecz niestety: schody były już objęte płomieniami. Rzucono się do drabek ogniowych, ale cóż, kiedy oderwane były już na wysokości 3 piętra. Ocalenie było niemożliwem. Strażacy pośpieszyli na ratunek tym, co mieszkali na samej górze. Wyprawa ta okazała się nader niebezpieczną, gdyż 6 z ratujących odniosło ciężkie rany. Szkody są bardzo poważne. Zapewne nastąpi kilkanaście procesów, gdyż ogień powstał z nieostrożności.

### Straszna kafastrofa.

ST LOUIS, Mo, 5 września. — 7 osób zabitych, a 19 rannych zostało w katastrofie kolejowej, pociągu kolei Wabash, jadącego na wystawę. Tramwaj napakowany ludźmi jechał szybko i dojeżdżał właśnie do trek kolejowych, w całym pędzie, gdy z drugiej strony nadjechał pociąg. Zanim ktokolwiek zdążył zauważyć, co się dzieje, maszyna pociągu uderzyła w tramwaj, przecinając go na pół.

### Znowu katastrofa na kolei!

SHERBROKE, Que, 5 września. — Ogromna katastrofa wydarzyła się na "Grand Trunk Railroad" o 11 godzinie rano dnia 1 b. m. której ofiarą padło 9 osób zabitych i 23 rannych. Na miejsce katastrofy odkomenderowano specyalny pociąg z doktorami i siostrami szpitalnemi. Wszystkich rannych przewieziono do Richmond, gdzie rozlokowano po prywatnych domach. Bardzo niebezpiecznie rannych przewieziono do Sherbroke. Siła uderzenia dwóch rozbitych pociągów była tak wielka, iż lokomotywy utworzyły jedną bezkształtną masę gruzów. Huk podczas spotkania był tak duży, iż słychać go było aż w Richmond.

## Młodość.

*Armand de Toky.*

Żył sobie przed laty głęboki uczony, co próżno przez długi czas głowę sobie nad zagadnieniem suszył, czem też właściwie jest —młodość. Przewertował setki foliałów... rozwiązania jednak nie znalazł

Więc razu pewnego poszedł do znajomego swego — poety.

— Powiedz mi, proszę — zagadnął go — co właściwie rozumieją ludzie pod słowem młodość?

Poeta się uśmiechnął.

—Hm — odrzekł po chwili — wytłómaczyć ci, to nie jest rzeczą łatwą — ale chodź ze mną, ja ci to pokażę!

I wyszli razem przed bramę.

Pokrzykując radośnie, wybiegła na ich spotkanie gromadka dzieci, a jedno z nich, malutkie chłopię, wznosiło wysoko w górę pudełeczko jakieś.

— Złotawiec! — pokrzykiwało radośnie.

— Złotawiec — wołały dzieci jedno przez drugie — złapaliśmy złotawca!

Niechętnie odwrócił się od nich uczony i mruknął pod nosem:

— Głupie wrzaski!

— To jest młodość — zauważył poeta.

Idąc dalej, natrafili na ogród.

W altanie chłopak żegnał się z dziewczyną. Dziewczę szlochało. Ale on je pocieszał:

— Bądź mężną, Anusiu — mówił — przyszłość do nas należy! Gdy powrócę, żadna moc świata tego nie rozłączy nas już więcej. Miłość zwycięża wszystko!

Uśmiech pełen ironii wykrzywił usta mędrca.

To jest młodość! — szepnął natomiast poeta i cicho powiódł go dalej.

Przy drodze stała gospoda. Ochoczo się w niej bawiono. Brzęczało szkło — wesoły płynął śpiew. Wędrowcy zajrzeli przez okno do wnętrza. Dwoje chwackich parobków objęło się właśnie ramieniem, a jeden z nich wołał:

Jeśli ci nie dochowam przyjaźni — tom gałgan, bracie, ostatni!

Uczony zmarszczył brwi.

Ale poeta rzekł:

— To młodość! — i, nim ruszyli dalej, raz jeszcze wzrok swój ku oknu gospody skierował.

Złotem połyskiwały zboża. Hoża dziewczyna wiązała snopy w polu. Włosy jej mieniły się w słońcu — z modrych oczu wesołość biła — z policzków zdrowie tryskało. Nieco z boku — ukryty za drzewem — stał siwowłosy artysta i podziwiał to urocze zjawisko.

— Jakież to piękne — mówił właśnie do siebie, gdy tamci go mijali.

— Pomimo siwych włosów jest to młodość! — odezwał się poeta.

Uczony w milczeniu potrząsł głową.

Coraz mniej rozumiał towarzysza swego.

Gdy dochodzili do skraju wioski, napotkali kataryniarza-kalekę o jednej nodze. Jego mocno łatany surdut zdobiły odznaczenia wojenne.

Poeta, podając pieniądz, spytał go:

— A długoście też służyli?

— Dwadzieścia lat, panie! — brzmiała odpowiedź weterana. — W trzech kampaniach udział brałem, dwa razy raniono mię ciężko. — Ale przecież były to czasy wielkie, wspaniałe.

I jął opowiadać: o swych wyprawach wojennych.. o zwycięstwach... o królu swoim. A gdy tak mówił, postać jego zdawała się rosnąć, oczy pałały, jakgdyby odbiły się w nich jeszcze, niby w lustrze, płomienie bitew... tryumfów, szczęście!

— To jest młodość — zauważył poeta — prawdziwa młodość!

Przed szkółką wiejską uczony się zatrzymał.

—Spójrz-no zawołał gwałtownie, unosząc się — te niegrzeczne, niewarte wisusy... nawet na okiennicy szkolnej rysują nauczyciela w karykaturze — co za niesłychana zuchwałość!

Stary bakałarz zaprzestał gry na skrzypcach, wyjrzał oknem i spostrzegł rysunek:

— Ano racya... — rzekł — wszak to mój własny śpiczasty nos — i okulary również moje, jakby ulał!

Więc roześmiał się i jął dowodzić:

— Nawet nieźle schwycone!... Co też tym dzieciakom na myśl nie przychodzi! Ale czy myśmy w swoim czasie nie broili tak samo? Swawolny ludek. W gruncie rzeczy jednak kochają nauczyciela swego — poczciwe, wesołe chłopaki!

I uśmiechając się wciąż, starł końcem rękawa swoją podobiznę.

W osłupieniu przysłuchiwał się temu uczony i markotny już całkiem, powracał szybko do miasta.

— To jest młodość, mój dobrodzieju! — szeptał poeta, idąc obok niego.

Ale tamten nie odpowiedział. Dopiero stając przed swem mieszkaniem, wyrzekł słów parę.

— Muszę ci wyznać — oświadczył — że twoje przykłady — niczego mię nie nauczyły, bo dotychczas wciąż jeszcze nie wiem, co właściwie pod młodością rozumieć należy!

Blady, smutny niemal uśmiech zawitał na usta poety, gdy żegnając go, odpowiedział.

— Tak, tak... widzisz: otóż to właściwie jest — starość!

Przetł. Em. Pey.

## Wyborny żart.

Pewien chemik w Paryżu znosił już od dłuższego czasu ciekowość swego portyera, który mu zawsze odczytywał jego listy. Postanowił się więc zemścić.

Zaadresował od siebie list i siedzi spokojnie w swojej pracowni co się stanie.

Ciekawy portyer otworzył list i przeczytał ku swemu zdumieniu:

— Schwytałem pana na gorącym uczynku! Nie możesz pan zaprzeczyć, iż jesteś nieprzywoicie ciekawym. Czy mam pana zadenuncyować? Nie, pozostawiam pańskiemu sumieniu, możesz pan list rzucić do pieca!..

Przestraszony portyer uczynił to, ale teraz dopiero zemsta chemika stała się zupełną, gdyż zaledwie list dostał się do ognia, nastąpił ogłuszający, ale w gruncie rzeczy niewinny, wybuch, który cały pokój napełnił dymem, a ciekawego portyera powalił na ziemię.

List ów był chemicznie spreparowany i nasycony niewinną materyą wybuchową, taką, jakiej się używa do prochu strzelniczego.

## Kolej wzdłuż Afryki.

Niedalekim jest czas, gdy podróżnik, stanąwszy przy okienku kasy kolejowej w Kapsztadzie, będzie mógł zażądać biletu komunikacyi bezpośredniej z Kairem lub Aleksandryą i przejedzie w wygodnym wagonie kolejowym lub kajucie parowca olbrzymi ląd afrykański, z południa na północ od krańca do krańca, aczkolwiek nie minęło jeszcze ćwierć wieku, jak ląd ten był mgłą tajemnicy osłonięty.

Tak, jedno z najpiękniejszych i najtrudniejszych dzieł inżynieryi dobiega końca; olbrzymi, śmiały plan "niekoronowanego króla Afryki", Cecyla Rhodesa, urzeczywistnia się nareszcie.

Jak z Kaplandu donoszą, wielka ta kolej dosięgła już rzeki Zambesi i przekroczy ją po moście, wznoszącym się na wysokości 500 stóp ponad przepaścią, w którą potężna rzeka wlewa swoje wody, tworząc wodospad dwa razy wyższy i szerszy od wodospadu Niagary. Krajowcy nazywają go obrazowo "Mosiwa-tunza", t. j. "Tu grzmi mgła", obłoki bowiem rozpylonej przez gwałtowny spadek wody widać daleko w okolicy. Ostatni dystans od kopalni węgla Wankie do tego wodospadu obdarzonego przez anglików nazwą "królowej Wiktoryi", ukończono dnia 14 marca rb.

Od wodospadu od jeziora Janganajka wytknięta już linia kolejowa będzie mierzyć 450 mil ang.

W planie pierwotnym zamierzano budować dalej kolej wzdłuż tego jeziora, a raczej morza wewnętrznego, następnie jednak plan zmieniono, postanowiwszy doprowadzić kolej tylko do przystani Kituto na południowem wybrzeżu jeziora. Ztamtąd podróżni będą przewożeni parowcami do portu Usumbara na wybrzeżu północnem.

Dalej prowadzi droga naprzemian, to koleją, to parowcami. I tak z Usumbary do jeziora Kiwo 140 mil ang. koleją, przez jezioro Kiwo parowcem, do jeziora Kiwo, do jeziora Alberta Edwarda 270 mil ang. koleją i znów przez jezioro Alberta Edwarda i Alberta, oraz dalej Nilem na pokładzie parowca. W Eszule z powodu porogów na rzece trzeba parowiec opuścić i krążyć naokoło progów koleją do Redszafu, zkąd znów czeka nas 1000 mil ang. parowcem do słynnego Chartumu. Po drodze ciekawy turysta może zwiedzić również głośną Faszodę.

W Chartumie wsiadamy do pociągu kolei, zbudowanej jeszcze przez lorda Kitchenera i wyjeżdżamy do Władyhalfy, zkąd znów parowcem do Asuanu, gdzie w roku zeszłym ukończono największą w świecie tamę, przecinającą Nil i regulującą odpływ jego wód z niezmierną korzyścią dla rolników egipskich.

W Asuanie wreszcie po raz ostatni opuszczamy parowiec i ruszamy koleją już wprost do Kairu lub Aleksandryi.

Ogółem droga powyższa ma długości przeszło 6,000 mil z czego na linię kolejową przypada 3,646.

Jeżeli zważymy, że na linii tej 2,785 mil ang. kolei oddanych jest już do użytku publiczności, nie zdziwi nas zapewne, gdy za kilkanaście miesięcy biura turystyczne w Europie zaczną sprzedawać bilety spacerowe z Kairu do przylądka Dobrej Nadziei, jak obecnie sprzedają już do Ugandy i do jeziora Wiktoryi.

## Piaski muzykalne.

Jest to zjawiskiem znanem, że w miejscowościach, gdzie ziemia pokryta jest warstwami mniej lub więcej grubemi piasku suchego i drobnego, piasek ten pod wpływem wiatru, który przesuwa jego wierzchnie pokłady, wydaje dźwięki muzykalne, niekiedy bardzo wyraźne.

Obserwowano, to nieraz w Egipcie w Tor, szczególnie u stóp góry Sinai, strumienie piasku, który oddziela wielką świątynię Abu Simbel od małej świątyni poświęconej królowej Nefertari. Grunt jest bardzo pochyły w tem miejscu. Spuszczając się z góry na dół w piasek lotny wywołuje się falowanie połączone z pewnym dźwiękiem podobnym do tego, który wydaje oddalający się pociąg, lub maszyna dynamo. Dźwięk ten trwa kilka minut.

W jaki sposób drobne uderzenia części piasku wprawionych w ruch mogą wzbudzać hałas tak intensywny? Czy w skałach pod piaskiem są wydrążenia zdolne powiększyć swym odgłosem siłę dźwięku? P. Lortet stawia to pytanie, nie dając na nie odpowiedzi. Rzeczywiście dotychczas nikt nie rozwiązał tego zagadnienia w zadawalniający sposób.

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

# Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM XII.

(Ciąg dalszy.)

— Trzy miliony?...cztery...no jakże, cztery? Dam wam natychmiast, pod warunkiem, że mnie uwolnicie?

— Jakże możesz, hrabio, dawać man cztery miliony za to, co warte pięć?... — rzekł Wampa — takiej spekulacyi nie rozumiem.

— Weźcie wszystko sobie! weźcie, ale i mnie zabijcie, błagam was!... — zawołał Danglars.

— Uspokój się, panie hrabio, uspokój, niepotrzebnie krew sobie psujesz i możesz dostać takiego apetytu, że przejesz milion na dzień; bądź przecie oszczędniejszym przez wzgląd na siebie!

— A jak nie stanie mi już pieniędzy, abym wam zapłacił?... — zawołał Danglars w ostatecznej rozpaczy.

— Będziesz pan głód cierpiał.

— Głód będę cierpiał — rzekł Danglars z jękiem.

— To bardzo być może — odpowiedział zwolna i poważnie Wampa.

— Powiedzieliście przecie, że mnie zabić nie macie zamiaru.

- Nie mamy.

— Ale chcecie, abym z głodu umarł?.

— To zupełne co innego.

— Otóż ja z wami nikczemnicy skończę prędko podłe te rachuby; śmierć! niech będzie śmierć! wólę umrzeć natychmiast; zadajcie mi cierpienia, męki, zabijcie mnie, ale podpisu mego nie zyskacie.

— Jak się panu hrabiemu podoba — rzekł Wampa.

I wyszedł z groty.

Danglars z rykiem i wściekłością rzucił się na swoje posłanie.

Co to mogą być za ludzie? co za jeden ten wódz widzialny? a co za jeden ten wódz niewidzialny? jakież oni zamiary spełniają; na całym świecie przecież okupić się można, a tu miałożby być niepodobieństwem?

Zaiste! śmierć i to śmierć nagła i gwałtowna, byłaby najlepszym środkiem oszukania wrogów zażartych, co postanowili wywrzeć jakąś bezbożną zemstę.

Tak jest, ale jak tu umrzeć?

Po raz pierwszy może, od lat tak wielu w niebezpiecznym bankiera zawodzie, Danglars pomyślał o śmierci.

Pragnął jej i lękał się zarazem.

Nadeszła wreszcie chwila, że i on musiał wzrok swój zwrócić na to nieubłagane widmo, które w każdej ludzkiej istocie przebywa i za każdem najdrobniejszem uderzeniem serca, mówi wyraźnie: "umrzesz!

Danglars podobny był do zwierzyny, ściganej na polowaniu, którą właśnie ściganie to ożywia, a potem w rozpacz wprawia, i częstokroć, przez tę rozpacz, myśl ocalenia rodzi.

Danglars pomyślał o ucieczce.

Mury więzienia jego, to same skały, a przy jedynym wyjściu z groty, stoi dozorca; za tym człowiekiem przesuwają się tu i ówdzie jak cienie zbrojne duchy.

Postanowienie Danglarsa niepodpisywania przekazu trwało dni dwa, po tym czasie zażądał żywności i ofiarował milion.

Podano mu rzeczywiście najdoskonalszą wieczerzę, a milion wzięto.

Od tej chwili życie nieszczęśliwego więźnia było pasmem błąkania się nieustającego.

Tyle już wycierpiał, że na dalsze cierpienia wystawić się nie chciał i dogadzał wszystkim żądaniom swoim.

Po dwunastu dniach razu pewnego, w godzinę po obiedzie smacznym, jak za najlepszych czasów bytu swojego, obliczył się i przekonał, że tyle już wydał wekslów na okaziciela, iż mu tylko pięćdziesiąt tysięcy franków pozostało.

Wówczas dziwna zaszła w nim przemiana.

Ten, co stracił bez wahania pięć milionów, chciał teraz pięćdziesiąt tysięcy pozostałych jeszcze, ocalić.

Zamiast oddania tych pięćdziesięciu tysięcy, postanowił odmówić sobie wszystkiego i wieść życie w zupełnym niedostatku.

Błysnął mu po kilkakroć promyk jakiejś nadziei, z szaleństwem graniczącej.

I on, co od tak dawna zapomniał już o Bogu, teraz westchnął do Niego, ale z tą myślą, iż Bóg czasem cuda działać może, że ta jaskinia mogłaby się zapaść, że żołnierze papiescy mogliby odkryć to przeklęte schronienie i przyjść na pomoc, że nakoniec w takim razie zostałoby mu pięćdziesiąt tysięcy franków, która to suma powinnaby wystarczyć o tyle, iżby człowiek z głodu nie umarł.

Modlił się więc do Boga o ocalenie tych pięćdziesięciu tysięcy franków, modlił się gorąco i ze łzami.

W takim stanie upłynęło znowu trzy dni.

Przez ten czas imię Boga ciągle, jeśli nie w sercu, to przynajmniej na ustach jego żyło.

W pewnych chwilach cierpiał nadzwyczajną gorączkę i wtenczas zdało mu się, iż widzi przez okno, w nędznej jakiejś izbie starca konającego na tapczanie.

Starzec ten także z głodu umierał.

Dnia czwartego zrobił się z bankiera wyraźnie trup żyjący.

Pozbierał z ziemi najdrobniejsze okruchy obiadów dawnych i zaczął już powoli zjadać obrus, którym stół był nakryty.

Wreszcie udał się z błaganiem do Pepina, z błaganiem tak rzewnem, jak do anioła stróża, aby mu podał jakiekolwiek pożywienie, za kawałek chleba ofiarował tysiąc franków.

Pepino nic nie odpowiedział.

Piątego dnia Danglars powlókł się ku drzwiom.

— Chyba chrześciaininem nie jesteś?... — rzekł, rzucając się na kolana. — Chyba zabić chcesz człowieka, który jest bratem twoim w Bogu?...O, przyjaciele!...moi przyjaciele!...gdzieście się podzieli?..

I padł twarzą na ziemię.

A potem, powstając z pewnym rodzajem rozpaczy, zawołał:

-- Wodza!... wodza!...

— Jestem panie!.. — rzekł Wampa, wchodząc natychmiast — czego pan jeszcze żąda?...

— Weź resztę tego złota — wybełkotał Danglars, podając pugilares Wampie — a pozwól, abym tu został i żył w tej jaskini; nie żądam wolności, ale daruj mi życie.

— Więc cierpisz pan bardzo? — zapytał Wampa.

— O tak!... cierpię okropnie!..

— A jednakże są ludzie, co więcej od pana wycierpieli.

— Nie przypuszczam.

— Tak jest!... ci, co z głodu pomarli.

Danglarsowi stanął przed oczy starzec, którego w gorączce widział przez okno, jęczącego na łóżku w nędznej izbie.

Uderzył czołem o ziemię i wydał jęk okropny.

— Tak jest, prawdę mówicie; inni więcej jeszcze, niż ja wycierpieli, ale oni ponieśli męczeństwo!

— Czy żałujesz przynajmniej?... — odezwał się głos ponury i uroczysty, na który włosy powstały Danglarsowi na głowie.

Wzrok jego osłabiony usiłował rozpoznawać przedmioty i spostrzegł za bandytą człowieka, okrytego płaszczem, w cieniu za kamiennym słupem stojącego.

— Za cóż ja mam żałować? — wybąknął Danglars.

—Żałować za złe, któreś sprawił — powtórzył ten sam głos.

— O tak!.. żałuję!.. żałuję!.. — zawołał Danglars.

I uderzył się wyschłą pięścią w piersi.

— Więc ci przebaczam — rzekł uroczystym tonem człowiek, zrzucając płaszcz z siebie i postępując kilka kroków naprzód, tak, ażeby światło twarz jego oświeciło.

— Hrabia de Monte-Christo!.. — rzekł Danglars, bledszy z trwogi, niż przed chwilą był z głodu i rozpaczy.

Mylisz się, ja nie jestem hrabią de Monte-Christo.

— A któż więc jesteś?...

— Jam ten, któremuś wydarł narzeczoną; jam ten, po którym deptałeś dla wzniesienia się na szczeble losu; jam ten, którego skazałeś na śmierć głodową, a ojca jego śmiercią głodową zabiłeś, jednak przebaczam ci, ponieważ sam także przebaczenia potrzebuję; jestem Edmund Dantes.

Danglars jeden tylko krzyk wydał i upadł na ziemię.

— Powstań — rzekł hrabia — bo pragniesz żyć; inny los spotkał dwóch twych wspólników zbrodni; jeden oszalał, drugi umarł!...Zachowaj przy sobie te pięćdziesiąt tysięcy franków, które ci pozostały, zachowaj, jako dar odemnie, zaś pięć milionów, które miałeś przy sobie, skradzione z funduszów szpitalnych, już im ręka nieznana powróciła. A teraz jedz i pij, przez ten wieczór jesteś u mnie gościem. Wampo, skoro ten człowiek pożywi się, puścić go na wolność.

Danglars leżał jeszcze na ziemi, gdy hrabia oddalił się.

Podniósłszy głowę ujrzał tylko cień jakiś, w korytarzu znikający, przed którym z uszanowaniem schylały się głowy bandytów.

Stosownie do rozkazu hrabiego, Wampa kazał podawać Danglarsowi najlepsze wina i najpiękniejsze owoce.

Potem wsadził go do powozu pocztowego i odprowadził na drogę.

Tam pozostał bankier aż do dnia, nie wiedząc sam, w jakiem miejscu.

Gdy się rozwidniło, zobaczył, iż się znajduje blisko strumienia.

Pragnienie miał, powlókł się więc do strumienia.

Gdy się nachylił, aby się napić, spostrzegł w wodzie, iż mu włosy zbielały.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Dzień piątego października.

Nastał dzień piątego października.

Było koło godziny szóstej prawie; dzień zapowiadał się pogodny, słońce jesienne złotymi promieniami oświecało błękitnawe fale morza.

Upał dnia zwolna ostygał, i już ostry powiew wiatru jakby budzącej się natury, po twardym śnie południowym, dawał się uczuć.

Powiew to był rozkoszny, orzeźwiający brzegi morza Śródziemnego i roznoszący od brzegu do brzegu woń drzew, ze świeżą wonią fal morskich zmieszaną.

Na nieźmiernej przestrzeni wodnej, rozciągającej się od Gibraltaru do Dardanelów i od Tunisu do Wenecyi, ślizgał się w pierwszych powiewach wieczora, lekki, czysty i kształtny statek.

Ruch jego przypominał lot łabędzia, co skrzydła na wiatr rozpina i zdaje się przemykać po wodzie.

Wdzięcznie i szybko posuwał się naprzód, błyskotliwe smugi zostawiając za sobą.

Zwolna słońce, któregośmy witali ostatnie promienie, zniknęło na horyzoncie zachodnim; lecz jakby chciało marzenia świetne mitologii usprawiedliwić, zjawiało się na wierzchołkach każdej fali i zdawało się mówić, że Bóg ognia tylko co schronił się na łono Amfitryty, która napróżno ukryć chciała kochanka swego w zwojach ażurowego płaszcza.

Statek szybko się posuwał, chociaż było zaledwie tyle wiatru, ile potrzeba do poruszania miękkich kędziorów młodej dziewicy.

Na przedzie stał mężczyzną wysokiej postawy, cery brunatnej, z połyskującym wzrokiem i przyglądał się, jak ziemia w kształcie mas ponurych, posuwała się ku niemu z pośrodka fal, wznosząc się jak wielki kapelusz Katalonów.

— Czy to jest Monte-Christo?... — zapytał głos poważny, głęboki wyrażający smutek, którego rozkazom statek mały zdawał się na chwilę ulegać.

— Tak, panie hrabio — odpowiedział sternik — już się zbliżamy.

— Zbliżamy się!... — rzekł ponuro podróżnik, z nieopisanym wyrazem melancholii.

A potem dodał cichszym głosem:

— Tak, to będzie port mój.

I zatopił się w myślach, które niewyraźnie tłómaczył uśmiech, smutniejszy nawet od łez.

Po kilku minutach ujrzano na lądzie światło płomienia, które natychmiast przygasło i dał się słyszeć odgłos strzału, aż tu echem zaniesiony do statku.

— Panie hrabio — rzekł sternik — oto hasło z lądu, czy sam, panie odpowiesz na to hasło?...

— Jakie hasło?... — zapytał młodzieniec.

Sternik wyciągnął rękę ku wyspie, na której samotnym brzegu wznosił się szeroki tuman dymu, coraz więcej rozdzierający się w powietrzu.

— Acha! tak — rzekł, wychodząc z zamyślenia — podaj mi.

Sternik podał karabin nabity, podróżnik wziął do ręki, lekko wzniósł do góry i strzelił w powietrze.

W dziesięć minut już żagle zwijano i zarzucano kotwice o pięćset kroków od małego portu.

Łódź stała już na pełnem morzu z czterema wioślarzami i sternikiem.

Podróżny wysiadł i zamiast zająć miejsce na przedzie łodzi, przyrządzonym dla niego i w kobierce ubranym, stał ciągle w miejscu, z rękoma na krzyż złożonemi.

Wioślarze stali też w oczekiwaniu, trzymając wiosła w ręku, jak ptak skrzydła, aby je wiatr osuszył.

— Płyńcie!.. — wyrzekł podróżny.

I ośm wioseł zapadło w morze odrazu i żadna kropla wody nie prysnęła, a łódź, taką siłą popchnięta, posunęła się szybko.

Po chwili łódka przybiła do brzegu piaszczystego i sternik odezwał się do pana:

—Wesprzyjcie się, panie na ramionach tych dwóch ludzi, oni cię na ląd przeniosą.

— Podróżny na to wezwanie odpowiedział poruszeniem, najzupełniejszą wyrażającem obojętność; wysiadł z łodzi i wstąpił do wody, a woda była mu prawie po pas.

— Ależ panie — rzekł niechętnie majtek— źle robisz, pan nasz będzie nas łajał.

Młodzieniec szedł dalej brzegiem za dwoma majtkami, co najprzód upatrywali dobrego gruntu.

Tak uszedłszy ze trzydzieści kroków, dostali się do brzegu.

Młodzieniec otrząsł się na suchym lądzie i spojrzał wokoło, szukając drogi, którą mu iść każą, bo noc była zupełna.

Gdy się odwrócił, ręka czyjaś spadła mu na ramię, a głos nagłem drżeniem go przejął.

— Jak się masz, Maksymilianie — rzekł tenże głos — jesteś punktualnym... dziękuję ci za to!

— Ach! to ty, hrabio! — zawołał młodzieniec żywo, z radością prawie i ujął w obie ręce dłoń hrabiego de Monte-Christo.

— Tak, to ja, również jak ty punktualny; ale przemokły jesteś, mój Maksymilianie, trzeba zmienić odzież, jak mówiła Kalipsa do Telemaka. Chodźże ze mną, tędy droga do mieszkania, przygotowanego całkiem dla ciebie, gdzie zapomnisz wkrótce o trudach i zimnie.

Monte-Christo spostrzegł, że Morrel odwrócony czekał na coś.

Młodzieniec rzeczywiście ze zdziwieniem uważał, że ci, co go przywieźli, nie rzekli ani słowa i odjechali, nie żądając zapłaty.

W dali tylko słychać było bicie wioseł łodzi, powracającej do statku.

— Aha! — rzekł hrabia — oglądasz się za swymi przewoźnikami?

— Tak jest; nic im nie dałem, a odjechali.

— Niech cię to wcale nie obchodzi, Maksymilianie — odrzekł z uśmiechem Monte-Christo — ja utrzymuję tę drogę jedynie dlatego, aby przystęp do mojej wyspy wyjęty był z pod wszelkiego prawa przewozu i podróży. Jak to mówią, ubezpieczony jestem w krajach ucywilizowanych.

Morrel z podziwieniem spojrzał na Monte-Christa.

— Hrabio! zupełnie inny jesteś tu, niż byłeś w Paryżu!

— Jakto?

— Tak jest, widzę tu uśmiech na twojej twarzy.

W tejże chwili czoło hrabiego zasunęło się chmurą.

— Dobrze, żeś mi przypomniał, com sobie winien i żeś mię ocucił. — rzekł hrabia — widok twój był dla mnie prawdziwem szczęściem, alem zapomniał, że szczęście nasze jest przemijające.

— O! nie — zawołał Morrel, porywając znowu obie ręce przyjaciela - owszem, bądź wesoły, uśmiechu z ust nie spłaszaj, bądź szczęśliwy i dowiedź mi swą obojętnością, że tylko dla tych co cierpią, życie jest nieznośnem. Ale ty jesteś litościwy, dobry, wielki i dlatego, przyjacielu mój, udajesz wesołość, aby mnie dodać odwagi.

— Mylisz się Morrelu — odrzekł Monte-Christo — ja rzeczywiście byłem szczęśliwy.

— A więc już o mnie zapominasz? tem lepiej.

— Dlaczego?

— Wiesz przecie i pamiętasz, co wyrzekł gladyator do cesarza, wstępując do cyrku, otóż i ja ci to powiem także: pozdrowienie tobie od tego, co na śmierć idzie.

— I dotąd jesteś niepocieszony?... — zapytał Monte-Christo, dziwnie spoglądając na Morrela.

— Czy wątpisz pan?.. — odpowiedział Morrel z wyrazem pełnym goryczy w głosie i spojrzeniu — sądziłeś, że ja mogę zapomnieć?

— Posłuchaj — rzekł hrabia — wszak dobrze pojmujesz myśl wyrażeń moich? nie uważasz mię przecie za człowieka zwyczajnego, pospolitego, za istotę bez znaczenia na tym świecie?

Gdy mówię do ciebie i pytam, czy się pocieszyłeś, mówię to jak człowiek, dla którego w sercu ludzkiem niema tajemnic.

Otóż Maksymilianie, skoro znamy drogi i tajniki serca twego, zbadajmy je.

Czyż zawsze doświadczasz tej palącej boleści i niecierpliwości, która ciało do gwałtownego pobudza ruchu, jak lwa ukąszonego od gadu?

Czy doznajesz tego ciągłego pragnienia, które w grobie dopiero znajduje uspokojenie?

Czyliż zawsze w tej samej sile trwa owa obawa, boleść i żal, do ideału posunięty, tak, iż żyjąca istota może tylko pragnąć śmierci.

Czyli też jest to już zwątlona i wyczerpująca się odwaga, nuda, co przygasza wszelki promień dobywającej się nadziei.

Czy jest to już utrata pamięci, a za nią niemoc, we łzach się rozpływająca!

O! jeśli tak jest, mój przyjacielu! jeżeli płakać już nie możesz, jeżeli sądzisz, że serce twoje zamarło, jeżeli w Bogu tylko czerpiesz siłę i ducha i wzrok ku niebu zwracasz; o! to powiem jaśniej, bo na co mam tyle słów zużywać: Maksymilianie, ty już znalazłeś pociechę i nie uskarżaj się wcale.

— Hrabio! — wyrzekł Morrel głosem łagodnym i stanowczym zarazem — teraz ty mnie posłuchaj, jakby słuchał człowiek, co jedną ręką w ziemię wskazuje, drugą podnosi w niebo.

— Przybyłem tu, aby umrzeć na ręku przyjaciela.

— Prawda, iż są ludzie, których kocham; kocham siostrę mą Julię, kocham męża jej Emanuela; ale czuję potrzebę silnej dłoni, coby się ku mnie rozwarła i udzieliła pociechy w ostatnich chwilach; siostra we łzachby się rozpłynęła i zemdlała; widziałbym znowu jej cierpienia, a ja sam dosyć już wycierpiałem; Emanuel wydarłby mi broń z ręki i cały dom napełniłby krzykiem.

— Ty zaś hrabio, ty, co mi słowo dałeś, ty, wyższy od pospolitego człowieka, ty, którego nazwałbym Bogiem, gdybyś nie był śmiertelnym, ty, mój przyjacielu, z łagodnością i czułością odprowadzisz mię aż do samych wrót śmierci.

— Przyjacielu — wyrzekł hrabia — o jednej jeszcze rzeczy wątpię; miałżebyś tak mało siły, iżbyś dumę całą zakładał na tem, aby boleść twą uczynić głośniejszą?

— Bynajmniej; widzisz pan przecie, jak jestem spokojny — rzekł Morrel, podając rękę hrabiemu — puls mój ani wolniej, ani prędzej w tej chwili nie bije.

— Nie, czuję się teraz na końcu drogi mej i dalej nie pójdę.

— Mówiłeś mi, abym czekał i miał nadzieję; czy wiesz, coś uczynił nieszczęśliwy mędrcze? Czekałem miesiąc, to znaczy, że miesiąc cały cierpiałem.

— Miałem nadzieję (bo człowiek biedną i nędzną jest istotą), miałem nadzieję i w czemże nie wiem wcale, czegom się spodziewał, jakiej nieznanej rzeczy, jakiej niedorzeczności, szaleństwa, cudu... i zkąd? chyba Bóg to wytłomaczy, Bóg co do rozumu naszego dodał owo szaleństwo, które nazywamy nadzieją.

— Czekałem więc, spodziewałem się ich, a od kwadransa, odkąd mówimy z sobą, już tysiąc razy zraniłeś i poszarpałeś mi serce, wystawiając na największe męki, bo każde słowo twoje przekonywało mię, że zniknęła dla mnie wszelka nadzieja.

— O hrabio! jakże ja rozkosznie i spokojnie spocznę na łonie śmierci!

Morrel ostatnie słowa wymówił z wybuchem energii, która drżeniem przejęła hrabiego.

— Przyjacielu mój — rzekł następnie Morrel, widząc, że hrabia milczy — oznaczyłeś mi dzień piąty października, jako ostatni termin zwłoki, którejś odemnie wymagał... Dziś otóż jest piąty października.

Morrel dobył zegarek.

— Godzina dziewiąta, mam więc jeszcze trzy godziny życia.

— Dobrze — odpowiedział Monte-Christo — chodźże.

Morrel machinalnie poszedł za hrabią.

Stanęli już w grocie, a Maksymilian jeszcze nie spostrzegł, gdzie się znajduje.

Ciąg dalszy nastąpi.

# POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę, a także być zdolnym do reperacyi, Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

PIJAŃSTWO sprowadza nieszczęście tysiącom rodzin. Przez pijaństwo wiele ludzi odsiadują więzienie, wiele przedwcześnie umarło, a wiele kradzieży i zbrodni popełniono wszak każdy o tem wie chyba dobrze. Natomiast ci którzy się nie upijają, prawie wszyscy podorabiali się majątku i są szczęśliwi. Dobra sposobność dla żon, które mają mężów pijaków i dla mężów, których żony są pijaczkami!! Mam pewny, wypróbowany na wielu pijakach środek, od którego najbardziej nałogowy pijak dostanie wstrętu do trunków i takowych później do ust nie weźmie za żadne pieniadze! Jeżeli masz męża pijaka, lub żonę pijaczkę, i chcesz się pozbyć takiego nieszczęścia raz na zawsze, napisz zaraz po bliższe informacye i załącz 2ct. znaczek pocztowy na odpowiedź pod adresem: M. Pomorski box 331 Olyphant, Pa. (Oct. 14)

POTRZEBA 50 wielkich familii, w większości kobiet i dzieci do otwierania ostryg. Zapłacimy drogę i znajdziemy mieszkanie darmo. Adres: L. E. L. "Gazeta Polska" 532 Noble str. Chicago, Ill. (38)

Tekli Dziok poszukuję. Ostatni adres jej był: Chicago 70 N. A. Poszukuje jej siostra Anna Dziok, która jest za panem Zaborowskim. Ona sama, lub kto ją zna niech się zgłosi pod adresem: Jan Zaborowski, 12 Washington st. New York N. Y. (36)

Jakóba Tobojko, swego męża poszukuję. Parę lat temu był w Pennsylwanii; jest on około 13 lat w Ameryce. Ja jestem w Ameryce piąty rok. Mąż mój pochodzi z gub. Łomżyńskiej, powiat Ostrołęka. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Maryanna Tobojko, Green st. No 115; Clinton, Mass. (37)

☞ Ignacy Szymczak ma paczkę w ofisie Wells Fargo & Co. Express w Anderson, Texas. Niech się po nią zgłosi.

Kawaler z braku znajomości poszukuje towarzyski życia. Panny lub rodzice tychże o ile interesowane proszone są o podanie swego adresu. Korespondencye proszę nadsyłać na adres: Box 1220 P. O. Spokane, Wash.

Poszukuję panny lub wdowy która by sobie życzyła wstąpić w stan małżeński i która by posiadała swoją własną farmę lub która by życzyła sobie zostać przy rodzicach na farmie. Jestem gotów przyjąć propozycyę ślubne; jestem kawalerem, mam lat 30, jestem wysokiego wzrostu, z fachu cieślą i stolarzem, nie używam żadnej tabaki ani trunku, mam robotę w fabryce złota, jestem pierwszym mechanikiem, dostaję zapłaty pół dolara na godzinę. Dwa tysiące dolarów mogę złożyć przed ślubem na bank lub włożyć w interesa farmy, na co będzie potrzeba Gotów jestem przyjechać do każdego stanu; proszę bardzo grzecznie panny i wdowy o przysłanie mi swojego adresu, oraz upraszam bardzo farmerów, który by wiedział o takiem miejscu, proszę mię zawiadomić listownie. Mój adres taki: Władysław Ujazdowski, Gilt Edge, Montana. P. O. Box 72.

☞ D. Danielczyk ma paczkę w ofisie Southern Express Co. w Digness, W. Va. Niech się po nią zgłosi.

Justyna Libonasa swego szwagra poszukuję w bardzo ważnym interesie. Przed 3 laty znajdował się w South Chicago. Kto go zna lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Józef Święcicki, 1392 Howe str. Vancouver, B. C. (38)

Aleksandra Swarca, pochodzącego z gub. Łomżyńskiej, poszukuję w ważnym interesie. Ktoby go znał lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Walery Rogalski, Mattoon, Wis

Zofia Chmura, przebywała przed rokiem w Northwich, Conn, jest poszukiwana w ważnej sprawie. Ona sama lub kto ją zna niech się zgłosi pod adresem: Józef Cyganowski, Box 507, Windsor Locks, Conn.

Niżej podpisana poszukuję Jana Krasowskiego przebywa prawdopodobnie w stanie New York. Z zawodu jest szewcem. Pochodzi z Rusko Polski Gubernii Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam zgłosić się pod adres. Alexandra Rodowicz, 1212 North Lincoln st. Chicago, Ill.





## Wiadomości Chicagoskie.

KONSTABEL James Fitzgerald, który był aresztowany w przeszłą sobotę na przedstawieniu karnawału, gdzie chciał robić aresztu, a sam się dostał do kozy, wniosł skargę do sądu o $ 10.000 odszkodowania, które ma zapłacić właściciel i menażer przedstawienia, oraz policyant który go aresztował.

Chciałby tanim kosztem dojść do grosza.

UBIEGŁY tydzień bogatym jest w kronikę samobójstw, których była spora liczba. W przeszłą środę zostały popełnione trzy samobojstwa z rożnych powodów: Brooks Ahorris, przerżnął sobie gardło doprowadzony do rozpaczy przez długą chorobę, Burus Karol w wieku lat 24 nie mógł znaleźć pracy i otruł się i Koch Fred zachloroformował się z rozpaczy z powodu choroby.

NIEJAKI Steenan, łamacz strajków, dostał waryacyi; pierwszy wybuch waryacyi ukazał się wtenczas, gdy Steenan rzucił się do ucieczki z mieszkania na ulicę i nazad, krzycząc przeraźliwie. Z okrzyku jego można było łatwo poznać iż, jest on pod wrażeniem męczonego przez tłum strajkierów, skeba. Sheenan pracował jako łamacz strajków w rzezalni Armoura. Praca ta i wypadki takie wywarła silne wrażenie na umyśle jego, iż dostał pomięszania zmysłów.

DWIE osoby zabite i pięć rannych zostało w gmachu Sears, Roebuck & Co na Fulton i Halsted str. Jechali oni elewatorem, który, opuściwszy się na 6 piętro urwał się nagle i błyskawicznie runął na dół.

JEDEN z największych budynków handlowych w mieście mianowicie The Fair będzie powiększony. Dobudowane będą jeszcze dwa piętra. Koszta tej przebudowy będą wynosiły do $300.-000. Razem z przebudową zajdzie także zmiana i wewnątrz, gdyż departamenty będą inaczej rozlokowane.

RABUSIE włamali się do mieszkania Elli May, mieszkającej na Oak str. i La Salle, i zabrali $36 oraz brylantów i biżuteryi wartości $500. Policya niema żadnego śladu. W innem miejscu dwóch mężczyzn napadło Jamesa Shuerta i zbili go do stracenia przytomności, poczem obrabowali z pieniędzy. Ci sami zapewne porobili jeszcze kilka napadów i kradzieży tej nocy po różnych punktach miasta.

TRAMWAJ na Larrabee str. wyskoczył z szyn i wjechał na trotuar, gdyż znajdował się w pełnym biegu. Cztery osoby odniosło poważne rany.

WIELKI pożar wybuchł pod No 35 Gault Court. Zjechali się szybko strażacy i rzucili do gaszenia ognia. Sześciu strażaków ulokowało się na dachu palącego się budynku. Nagle dach się załamał i wszyscy nareszcie znaleźli się w płomieniach. Szczęśliwie jednak zdołali się z płomieni wyratować, ale odnieśli ciężkie obrażenia na ciele. Tłumy ludzi zbitą masą otaczały miejce pożaru utrudniając pracę strażakom. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty ogółem wynoszą $4.000.

DWOCH chłopców na miejscu zabitych przez nieostrożność woźnicy. Herbest Kane i Stephon Caro bawili się na ulicy przed domem na Prairie Ave., gdy nagle z za rogu wyjechał wóz i przejechał przez chłopaków, powodując ich śmierć. Wóz był ciężki, gdyż wyładowano go towarami spożywczemi, które widocznie, rozwożono do mniejszych składów.

MAGDALENA MORAWSKA w wieku 56 lat została zabita na trekach kolejowych, kolei Chicago & Eastern Illinois Railroad, zbierała ona węgle, gdy wtem najechał niespodzianie pociąg i zabił ją na miejscu.

KONSTABEL Jan Small nie daruje ani centa. Wszedł on na jedną ze stacyi Chicago Telephone Co., i zapragnął rozmowić się z przyjacielem. Kazano mu zapłacić 5 centy. Pomimo czekania i dobijania się nie dano mu jednak połączenia i nie mógł on rozmówić się z przyjacielem. Wtenczas zażądał nazad nykla ale mu go nie oddano. Small zaskarżył kompanję do sądu, który przyznał skarżącemu zwrot 5 c. kompanja musi zapłacić $7. 65 kosztów sądowych.

KARNAWAŁ na West Madison ulicy trwał do przeszlej soboty, ognie sztuczne pozostawiono jeszcze dwa dni t. j. do poniedziałku. Tłumy ludzi bawiły się w ostatnich chwilach na karnawale, a krzyk, hałas, i głosy pomięszane najrozmaitszych instrumentów, robiły wrzawę nie do opisania. Kto te wrzawę usłyszał już miał wrażenie iż odbywa się "niezwykła" zabawa.

JÓZEF I JAN Albescy utonęli bawiąc się na brzegu rzeki okrętem, który im zbudował ojciec do zabawy. Najpierw jeden wpadł do wody. Widząc to drugi wskoczył za nim, by go ratować. I obaj utonęli we wzajemnym uścisku.

## Wiadomości Zagraniczne.

### Polacy jadą na wojnę.

WARSZAWA. — Donoszą nam z Warszawy, iż wyruszy ztąd grupka polaków, na plac boju powołanych. Powołani wyjechali koleją terespolską do Liaoyangu, a mianowicie: dwaj lekarze weterynaryi, p. Eligiusz Kasperowicz i Leon Modliński. Razem z nimi wyjechała na daleki wschód pani Halina z Tonnetsów Kruelowa, udając się do Harbina, gdzie mąż jej, dr. Tadeusz Kreulla, zajmuje stanowisko zarządzającego oddziałem sanitarnym w intendenturze.

Lekarz weterynaryi przy rzeźni miejskiej w Łodzi, p. Tadesz Skrzypiński, powołany został na daleki wschód do rozporządzania polowego inspektora weterynaryi mandżurskiej. Dnia 16 zm. o godzinie 4 po poł., z dworca Terespolskiego, wyruszyła partya pomocników zawiadowców stacyj kolei Nadwiślańskich, wezwanych do objęcia posad na kolejach Zabajkalskich. Wyjechali między innymi zawiadowca ze stacyi Nowomińsk — Kurowski, Jaszczów — Ciesławski, agenci zapasowi: Wakusiewicz, Zydziunos oraz 18 konduktorów. Smutna dola!

### Samobójstwo.

RZYM, 5 września. — Głośna była sprawa w Rzymie, gdy z katedry Ascoli zginął starożytny zabytek, posiadający nieocenioną wartość. Podejrzenie padło na fotografistę Rocchigiami, którego zamknięto do więzienia. Rocchigiami nie był złodziejem, a akt posądzenia tak go zmartwił, iż z rozpaczy popełnił samobójstwo, pozostawiwszy nader wiele dający do myślenia list, który brzmi: "Jestem niewinny. Szukajcie winnego, lecz mogę was zapewnić, iż gdy go znajdziecie, będzie on zbyt potężnym, abyście mogli mu coś zrobić!! Z tego widać, iż fotografista wiedział coś o szczegółach kradzieży?

### Flota bałtycka w kiepskim stanie.

PETERSBURG, 5 września. — Druga eskadra rosyjska, flota bałtycka, powróciła do Kronsztadu w stanie wiele pozostawiającym do życzenia. Ucierpiała ona od burzy. (Moskale znają się na interesie. Gdy potrzeba było pożyczyć pieniędzy, rozgłosili po całym świece, iż cała flota jedzie bić japończyków, i flota rzeczywiście wyjechała, ale niedaleko! Bo gdy sprawa pożyczki była załatwioną, flota wróciła nazad do portu. — Red.)

### Wezuwiusz się przebudził.

NEAPOL, 8 września. — Wulkan Wezuwiusz po długim śnie znowu się obudził. Płomienie, popiół, kamienie i rozpalona lawa obficie wydobywają się z krateru.

### Kula rani sułtana.

GENEWA, 6 września. — Nadszedł tutaj raport, że sułtan został raniony kulą. Stało się to w ten sposób, iż wywiązała się bitwa pomiędzy strażą sułtana i albańczykami. Ci ostatni chcieli się dostać do pałacu sułtana, straż nie chciała ich wpuścić, więc wywiązała się bitwa, w której padło wiele zabitych i rannych. Podczas tej właśnie bitwy, która już doszła do drzwi sułtańskich, ten ostatni został ranny. Sułtan zażądał powiększenia straży, gdyż sytuacya jest groźną.

### Smierć w Alpach.

COURMAYOR, Włochy, 6 września. — Czterech angielskich turystów zabiło się, gdyż próbowali wejść na niedostępny szczyt góry i wpadli w przepaść. Ciała ich odnaleziono. Szli oni bez przewodnika.

### Księżna Ludwika znów ucieka.

WIEDEŃ, 5 września. — Znaną jest całemu światu miłosna afera pomiędzy księżną Koburską Ludwiką i księciem Mattasicz-Keglewiczem. Obecnie kochankowie znowu zdołali się skomunikować i zniknąć bez śladu. Księżna była na wodach leczniczych w Elster. Wszystko było O. K., gdy nagle znikła księżna, a z nią jej najdroższy. Jest to już może dziesiąty skandal dworski, jaki zakochana para sprowadza na Wiedeń! Dlaczego nie pozwolą im się pobrać?

## Wiadomości Krajowe.

### Wołając doktora do chorej matki, syn umiera.

LOUISVILLE, 5 września. — Lecąc, po doktora dla swej matki, która dostała słabości sercowej, George Mitschel padł martwy na ulicy. Prawie w tejże chwili matka chłopca skończyła w mieszkaniu na serce.

### Sensacyjne morderstwo.

NEW BEDFORD, Mass., 5 września. — Sensacyjny dramat rozegrał się tutaj w rodzinie Batham. Córka Marya występując w obronie swej matki, zastrzeliła bijącego ją ojca! Strzał był śmiertelnym. Rodzina cała zasługiwała sobie na ogólny szacunek dokoła. Córka Marya cieszyła się ogólną sympatyą, jako uczciwa i szlachetna dziewczyna. Ludzie miejscowi nie uważają jej za morderczynię, lecz za bohaterkę. Zabity ojciec był człowiekiem podłym pod każdym względem i przynosił hańbę całemu domowi swojem postępowaniem i pijaństwem. W gronie rodzinnem używał on wyrazów, które nie dają się tutaj powtórzyć. Przyszedłszy po pijanemu do domu, zaczął okropnie bić swoją żonę i byłby ją napewno zabił, gdyby nie strzał córki. Marya Batham znajduje się na wolnej stopie pod kaucyą $500. Sąd będzie miał trudne zadanie do rozwiązania, zwłaszcza, iż wszyscy bez wyjątku stają po stronie dziewczyny.

### 14 zabitych, 19 rannych,

YELLOW CREEK, O., 6 września — Pociąg pośpieszny, jadący na zachód, wjechał w otwartą zwrotnicę, wykoleił się i spowodował straszny wypadek. W tymże czasie mniej więcej wybuchł pożar w Yellow Creek, który dostał się do składu oleju, gdzie spowodował ogromny wybuch. Okazało się, iż ofiarą ognia i eksplozyi padło 6 osób zabitych i 3 ranne.

### Straszna panika.

NEW YORK, 5 września — Próbując ominąć okręt. dwie łodzie pasażerskie zderzyły się ze sobą, wywołując panikę nie do opisania między pasażerami. Gdyby nie siła załogi, wiele osób byłoby wskoczyło do wody. Chwila zderzenia była ogromnie przerażającą, gdyż nastąpiło ogromne wstrząśnienie, krzyk, pisk, hałas, płacz i t. d. W przeciągu 15 minut przywrócono porządek.

### Wzięli $19,000.

SALT LAKE CITY, 5 września. — Trzech zamaskowanych ludzi urządzili "hold up" w kancelaryi Pacific Express w Kammerer, Wyo. i zabrali przy tej okazyi dziewiętnaście tysięcy dolarów. Stróży stojących na straży obili, tak, iż ruszać się nie mogą.

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 8 września, 1904

| | |
|---|---|
| **MĄKA: beczka** | |
| Zimowa patenta | 4.60—4.80 |
| Najlepsza wiosenna | 6.80 |
| Żytnia zimowa | 3 65—3 85 |
| **PSZENICA ZIMOWA (buszel)** | |
| No. 4 czerwona | 95—1.07½ |
| No. 3 czerwona | 1.06—1.09 |
| No. 2 czerwona | 1.09 |
| No. 4 twarda | 98 |
| No. 3 twarda | 1.09 |
| No. 2 twarda | 1.08—1.10 |
| **PSZENICA WIOSENNA (buszel)** | |
| No. 3 | 1.10 |
| No. 2 | 96 |
| No. 4 | 83 |
| **ŻYTO (buszel)** | |
| No. 2 | 73 |
| No. 3 | 69½ |
| No. 4 | 80—85 |
| **KUKURYDZA (buszel)** | |
| No. 4 | 51—53½ |
| No. 3 | 53 |
| No. 2 żółta | 53½—53¾ |
| No. 2 | 55½ |
| No. 2 biała | 51¾—52 |
| No. 3 biała | 53 |
| No. 3 żółta | 53—53¾ |
| **OWIES (buszel)** | |
| No. 2 | 30 |
| No. 2 biały | 32 |
| No. 3 | 34½ |
| No. 3 biały | 32½—33 |
| No. 4 | 31½ |
| No. 4 biały | 33 |
| Standard | 32—32½ |
| **SŁOMA (1000 funtów)** | |
| Żytnia | 6.50—7.50 |
| Pszeniczna | 5.50—6 50 |
| Owsiana | 5.50—6.00 |
| Ryżowa | 7.50 |
| **BYDŁO** | |
| Woły tuczne | 5 50—6.20 |
| Zwykłe | 3 50—5.10 |
| Cielęta | 3.50—6.25 |
| Świnie tuczne | 5.10—5.65 |
| Prosięta | 4.60—5.03 |
| Owce | 3 60—4 10 |
| Jagnięta | 2 00—4 00 |
| **PRODUKTA MLECZNE.** | |
| Ser Young America | 11 |
| Ser twins | 8—8¼ |
| Ser brick | 65 |
| Szwajcarski | 11—13 |
| Limburski | 11½ |
| Masło śmietankowe | 18 |
| Firsts | 12—14 |
| Seconds | 13—14 |
| Dairies | 15½ |
| Jaja, (tuzin) | 20½ |
| **SIANO (1000 funtów)** | |
| Niesortowana tymotka | 7 0—13.00 |
| No. 1 | 7 00 |
| **JARZYNY** | |
| Cebula worek | 1.40—1.70 |
| Ogórki tuzin | 8 12 |
| Groch zielony, buszel | 1.?2—1.65 |
| **DROB (funt)** | |
| Kury (żywe) | 9—11 |
| Indyki | 10—13 |
| Kurczęta (żywe) | 11—14 |
| Kaczki | 9—12 |
| Gęsi | 8—9 |
| **KARTOFLE** | 40—50 |
| Słodkie | 40—47 |
| Kapusta 100 główek | 50—95 |
| **OWOCE** | |
| Jabłka (buszel) | 50—85 |
| Cytryny (pudło) | 2.00—4.60 |
| Banany (pęk) | 65—1.85 |

## Listy Polskie na Poczcie.

| | |
|---|---|
| 1510 Barkowski W | 1762 Matusiewicz A. |
| 1511 Barabasz J | 1764 Michalak T. |
| 1517 Bengarska A | 1767 Michałowicz J. |
| 1523 Berluński S | 1775 Mizanowski J. |
| 1529 Blaszak M | 1794 Niemorowski J. |
| 1540 Borucl i | 1796 Oborowicki A. |
| 1541 Borowski M | 1797 Olznicki J. |
| 1549 Bujak A | 1798 Olszyniecki M. |
| 155? Bukowski S | 1800 Olchowicz P. |
| 1555 Cebeński S | 1801 Orłowski T. |
| 15?9 Chłapicka F | 1803 Pakoś A. |
| 1566 Czajkowska M | 1805 Papayński I. |
| 1568 Caplińska T | 1806 Parlacz S. |
| 1569 Denek T | 1807 Paskowski S. |
| 1571 Dąbowski J | 1810 Pawłowska K. |
| 1589 Ergietoski E | 1817 Piekarski E. |
| 1621 Głowacki K | 1818 Pietraszek S. |
| 1629 Grabowa i K | 1828 Polańska A. |
| 1635 Gurczyński A | 1832 Pobilski M. |
| 1661 Hatowicz F | 1833 Poszemski M. |
| 1664 Iwańek J | 1834 Poźniak W. |
| 1668 anecek A | 1843 Raczkowski S. |
| 1669 Jarosz J | 1852 Rozeski M. |
| 1670 Jasiak P | 1854 Rudnicki A. |
| 1676 Józefowicz M | 1879 Sitowski S |
| 1677 Kasprowicz S | 1881 Sietkiewicz H. |
| 1682 Rannuski W | 1884 Simborska A. |
| 1688 Karpiński J | 1886 Simkiewicz S. |
| 1689 Kajowa S | 1887 Skorupsky S. |
| 1691 Kiadowski J | 1894 Sopinowski E. |
| 1698 K czanowska S | 1895 Sopinowski M. |
| 1711 Kowalski B | 1898 Szafrański W. |
| 1712 Kozlik F | 1899 Starkiewicz F. |
| 1713 Kozlina M | 1913 Stodentowicz B. |
| 1714 Kozłowski T | 1929 Trzcieński J. |
| 1719 Krygowski L | 1936 Urunowski J. |
| 1720 Kuczewski L | 1952 Wesołowski J. |
| 1721 Kwiatkowski W | 1965 Wojtunowska E. |
| 1728 Kyjowski L | 1957 Wozniak J. |
| 1727 Kałoska A | 1959 Wroński W. |
| 1733 Leborski | 1960 Witynowska K. |
| 890 Łukaszewski F. | 1961 Jaworski S. |
| 1752 Mahowski T. | 1966 Zarzycki J. |
| 1757 Maliawska A. | 1967 Żyrański M. |
| 1759 Marlowski J. | 1978 Zwierzchowski F. |

### Trucizna.

Urząd zdrowia stanu Illinois zastanawia się obecnie nad propozycyą jednego z wybitnych lekarzy, aby ustanowić prawo, któreby zmuszało wszystkich fabrykantów lekarstw i artykułów spożywczych, do nalepiania etykiety ze słowem "Trucizna", chociażby artykuł posiadał jak najmniejszą ilość takowych szkodliwych ingredyencyi. Takie prawo udowodniłoby pracującej publiczności, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynym, zaufania godnym środkiem żołądkowym, nie zawierającym trucizny. Składa się on najczystszego soku winogradowego i ziół znanych z szybkiego działania na organy trawienia i wytwarzania krwi. Przez przeciąg lat środek ten jest na usługach ludzkości i dziś ma zwolenników w każdym kraju, a oto dlatego, że zawsze dał zupełne zadowolenie. We wszystkich słabościach żołądka, albo słabościach spowodowanych nieczystą krwią lub niedostatecznością tejże, w rozstrojeniu nerwów, w osłabieniu cielesnem, nie możecie znaleść więcej smacznego lub lepiej i skuteczniej działającego środka, nad Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Do nabycia w aptekach lub wprost u fabrykanta, Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill., Pilsen Station.